Rok XI. Nr 175 (2982)

SŁOWO

WILNO, Sobota 23 lipca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łuszak.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytonjowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Sklep St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 18.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewicz.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

DOMINJA PRZECIWKO WIELKIEJ BRYTANJI

OWACJE NA CZEŚĆ IRLANDJI

Z nadeszłych do Londynu bardziej krytycznych raportów o wczorajszem otwarciu konferencji w Ottawie wynika, że twierdzeniom optymistycznym półoficjalnych sprawozdań, pierwszy dzień odrazu ujawnił sprzeczność, rokującą konferencji mało nadziei na powodzenie.

Przedstawiciel Kanady premjer Bennett oraz przedstawiciel Nowej Zelandji Coates postawili kwestję wyraźnie, żądając, aby Anglja wprowadziła wysokie cła ochronne na wszelkie produkty żywnościowe, sprowadzane nie z krajów dominjalnych, lecz z krajów obcych, jak Argentyna, Danja, Holandja, Polska itd. Kanada i Australja zażądają więc wolnego rynku dla siebie, natomiast wysokich ceł ochronnych dla obcych. Wzamian za to maksymalne żądanie, które jest więcej, aniżeli tylko preferencją celną, Bennett w imieniu Kanady zaproponował wolny od ceł przywóz wyrobów przemysłu angielskiego do Kanady z daleko idącemi jednak zastrzeżeniami, że przez ten wolny przywóz nie będzie pokrzywdzony przemysł Kanady, ponieważ rozwinęła ona obecnie własny przemysł w bardzo wielu dziedzinach.

Oferta Bennetta jest niewspółmierna pod względem tego, co daje, a czego żąda. Baldwin oświadczył, że Anglja ma wolny handel z dominjami stanowczo nie pójdzie i że Anglja dąży raczej do obalenia barjer celnych z obcemi krajami, a nie podwyższania ich, albowiem handel z obcemi krajami stanowi 70 procent handlu Anglji, a z dominjami — tylko 30 procent..

Podczas przemówienia przedstawiciela Irlandji O'Kelley doszło do burzliwych manifestacyj wszystkich dominjów na cześć Irlandji. O'Kelley był przedmiotem owacyj, podczas gdy delegacja brytyjska siedziała nieruchomo. Wogóle pierwszy dzień wywarł wrażenie zwartego frontu dominjów przeciwko Wielkiej Brytanji, która jest izolowana, mimo zewnętrznych pozorów serdecznej gościnności, panujących w Ottawie.

INCYDENT WŁOSKO-FRANCUSKI

NA KONGRESIE UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ

GENEWA. PAT. — Na piątkowem rannem posiedzeniu kongresu Unji Międzyparlamentarnej doszło do incydentu francusko - włoskiego. O incydencie otrzymujemy następujące szczegóły:

Deputowany włoski Costomagna wygłosił przemówienie, poświęcone sprawie kodyfikacji prawa międzynarodowego, w którem kładł duży nacisk na konieczność oparcia stosunków międzynarodowych na zasadach sprawiedliwości i prawach każdego narodu do posiadania dostatecznego terytorjum, kolonij itd.

Gdy mówca włoski skończył, znany socjalistyczny przywódca francuski Renaudel ze swego miejsca zawołał: „Niema sprawiedliwości tam, gdzie niema wolności, ani kontroli opinji publicznej!"

Dało to powód do żywych protestów delegatów włoskich i ostrej wymiany zdań, w toku której Renaudel zawołał: „Reprezentujecie rząd, który wydał rozkaz zamordowania Matteottiego!"

Wywołało to nowe protesty i ogólny tumult. Sala została zamknięta i natychmiast przybyli do niej z sąsiedniej sali obrad konferencji rozbrojeniowej delegaci wojskowi włoscy. Znowu wywołało to protesty socjalisty francuskiego Graumbacha. Przewodniczący grupy francuskiej sen. Merlin złożył oświadczenie, w którem stwierdził, że incydent jest czysto indywidualny. Delegacja francuska zachowuje całkowitą neutralność. Następnie zabrał głos sen. San Martino, przewodniczący grupy włoskiej, który zażądał, aby Renaudel przeprosił delegację włoską za incydent za obrazę rządu i narodu włoskiego i Musoliniego. Renaudel, wstając, oświadczył, że w żadnym wypadku tego nie uczyni.

W nowym ogólnym tumulcie posiedzenie zostało przerwane, poczem natychmiast zebrała się rada Unji. Tu Włosi ponownie zażądali przeprosin lub wykluczenia Renaudela. Na wypadek nieotrzymania zadośćuczynienia zapowiedzieli Włosi, że opuszczą Unję Międzyparlamentarną. W czasie dyskusji delegaci włoscy opuścili salę obrad.

Po dłuższej dyskusji, na wniosek przewodniczącego grupy polskiej sen. Loewenherza, postanowiono, że ścisłe prezydjum, złożone z przewodniczącego i 4 wiceprzewodniczących, m. in. sen. Loewenherza, zredaguje oświadczenie, które zostanie złożone na plenarnem posiedzeniu konferencji.

Po incydencie wszyscy delegaci włoscy na kongres, oraz na konferencję rozbrojeniową zebrali się na naradę pod przewodnictwem Balbo.

Renaudel w wywiadzie z przedstawicielami prasy oświadczył: „Od 2 dni słyszę ze strony delegatów włoskich nieprzerwane hymny pochwalne na cześć faszyzmu. Uważam, iż jest to sprzeczne z systemem parlamentarnym. Członkom kongresu przysługuje całkowita swoboda słowa". Delegat francuski potwierdził wypowiedziane przezeń słowa, które wywołały ze strony włoskiej protesty oraz inwektywy, na które Renaudel odpowiedział, iż nie przyjmuje lekcji od przedstawicieli systemu, który zabił Matteottiego.

Jeden ze świadków incydentu oświadczył, iż z ław delegacji włoskiej padł także zarzut pod adresem Francji, iż udziela schronienia zabójcom faszystów.

Zwołanie konferencji krajów związkowych w Niemczech

BERLIN PAT. — Kanclerz zwrócił się w drodze telegraficznej do premjerów krajów związkowych z zaproszeniem na konferencję, jaka odbyć się ma w Stutgarcie w dniu 23 bm. W obradach wezmą udział ministrowie rządu Rzeszy Gayl i Schaeffer.

BERLIN PAT. — Pociągiem wieczornym kanclerz v. Papen w towarzystwie ministra pracy Schaeffera i dyrektora ministerjalnego Pukasa udał się do Sztutgartu na zwołaną przez siebie konferencję z przedstawicielami krajów związkowych. Minister spraw wewn. Rzeszy Gayl wyjeżdża do Sztutgartu z Frankfurtu n-Menem, gdzie obecnie przebywa. Powrót członków gabinetu Rzeszy do Berlina przewidziany jest w niedzielę w południe.

CENTRUM PROTESTUJE

BERLIN PAT. — Zarząd stronnictwa centrowego zwołany został telegraficznie na jutro do Berlina. Wiceprzewodniczący stronnictwa pos. Joos ogłasza deklarację, zawierającą ostry protest centrum przeciwko zarządzeniom rządu von Papena w Prusach.

Aresztowanie komendanta policji berlińskiej

BERLIN PAT. —W dniu 22 bm. rano były komendant policji berlińskiej płk. Heimannsberg, major policji Enke i członek organizacji Reichsbanneru Carlbergh zostali aresztowani. Według oficjalnego komunikatu, aresztowanie nastąpiło z powodu podejrzenia wspomnianych osób o popełnienie czynów, wykraczających przeciwko dekretowi prezydenta Rzeszy z 20 lipca. Aresztowani odstawieni zostali pod silną eskortą do więzienia wojskowego w Moabicie.

BERLIN PAT. — O aresztowanym komendancie policji berlińskiej Heimannsbergu, mjr. Enke i przywódcy Reichsbanneru Carlberghu brak wszelkich bliższych wiadomości.. Według komunikatu biura Conti, czynniki rządowe nie zamierzają narazie ogłaszać żadnych wyjaśnień w tej sprawie.

Prasa nacjonalistyczna wymienia jako powód aresztowania komendanta policji Heimannsberga to, iż dążyć on miał za pośrednictwem mjr. Enke, członka partji radykalno -demokratycznej, do wpłynięcia na członków policji, będących zwolennikami socjal - demokratów i Reichsbanneru. aby występowali przeciwko jego usunięciu z urzędu. Mjr. Enke zredagować miał ulotkę, nawołującą rzekomo ludność do wystąpień ulicznych. Carlbergh, który z zawodu jest aktorem, służyć miał za łącznik przy kierownictwie Żelaznego Frontu. W czasie przeprowadzania rewizji miano znaleźć u mjr. Enke listy, obciążające bardzo ciężko wszystkich 3 aresztowanych.

Prasa donosi dalej, że z polecenia wojskowego komendanta na Berlin i Brandenburgję, gen. Rundstedta, który wydał rozkaz aresztowania, zbierze się prawdopodobnie sąd, który w trybie doraźnym rozpatrzy sprawę Heimannsberga i towarzyszy, zgodnie z postanowieniami ostatniego dekretu prezydenta, przewidującemi wydanie wyroku w ciągu 24 godzin. Dochodzenie w tej sprawie w ciągu dnia dzisiejszego otoczone jest jak najściślejszą tajemnicą.

Zaburzenia w Królewcu i Berlinie

BERLIN. PAT. — W kronice zaburzeń politycznych należy zanotować następujące incydenty.

W Królewcu narodowi socjaliści dotkliwie pobili posła socjal - demokratycznego do Reichstagu Jaeckera, który wygłosił na zgromadzeniu przemówienie pod tytułem: „Walka z faszyzmem". Według doniesień prasy, pobicie nastąpiło w obecności kapitana żandarmerji miejscowej. Przed przemówieniem posła Jaeckera zarządzona była rewizja wszystkich obecnych w poszukiwaniu broni.

W Berlinie podpalono ubiegłej nocy szereg reklamowych słupów z plakatami wyborczemi. Zaalarmowana straż ogniowa względnie pogotowie policyjne we wszystkich wypadkach zdołały ogień stłumić.

REPRESJE PRASOWE

BERLIN. PAT. — Zarządzeniem komendanta wojskowego m. Berlina zawieszony został na okres 4 dni dziennik demokratyczny „8-Uhr Abendblatt", wydawany przez koncern Mossego. Zakaz nastąpił z powodu umieszczenia przez dziennik karykatury, przedstawiającej Papena, podpisującego przy suto zastawionym stole dekrety nadzwyczajne.

BERLIN. PAT. — Po zawieszeniu dziennika „8-Uhr Abendblatt" nastąpił dziś zakaz wydawnictwa dziennika komunistycznego „Rote Fahne" na okres 5 dni. Motywy tego zarządzenia nie są podane. Pozatem skonfiskowany został w Lipsku ostatni numer komunistycznego dziennika „Arbeitstimme". — Dziennik ten zawieszony został pozatem do 31 bm. włącznie za nawoływanie do zdrady stanu. Równocześnie prasa donosi o zakazaniu przez wojskowego komendanta na Berlin i Brandenburgję gen. Rundstedta prywatnej komunikacji lotniczej na centralnem lotnisku w Berlinie. Zarządzenie to motywowane jest obawą, że organizacje lotnicze o charakterze partyjnym mogą czynić próby niedozwolonych wystąpień.

TELEGRAMY

KATASTROFA LOTNICZA W ALPACH

PARYŻ. PAT. — Podczas manewrów w Alpach, w okolicach Moseny, dwupłatowiec 35 pułku lotn., znajdujący się na wysokości 1500 m. ponad poziomem morza, wskutek defektu motoru, spadł nagle w okolicach St. Martin. Samolot został doszczętnie zdruzgotany Pilota oraz obserwatora wyciągnięto z pod szczątków samolotu i umieszczono w szpitalu w Mosenie.

ARESZTOWANIE DYREKTORA BANKU

LILLE. PAT. — Dużą sensację wywołało tu aresztowanie dyrektora i administratora znanego banku Credit de la Flandre pod zarzutem defraudacji około 2 miljonów franków. Młody, bo zaledwie 26-letni, dyrektor banku używał powierzonych mu pieniędzy do grania na wyścigach i w ten sposób obciążył kredyty banku.

POWRÓT Z SERCA SAHARY

MARSYLJA. PAT. — Donoszą z Algieru, że dzisiaj powróciła z ekspedycji w głąb Sahary misja lotnicza pod dowództwem płk. Weissa. Po dokonaniu reparacji aparatu, uszkodzonego w okolicach Insalah, lotnicy bez żadnych dalszych przeszkód wylądowali w Algierze. Zaznaczyć należy, że jest to pierwszy w dziejach saharyjskich ekspedycyj lotniczych wypadek dotarcia do centralnej Sahary w sezonie pełnego lata.

ARYSTOKRATYCZNY ŚLUB W RZYMIE

WIEDEŃ. PAT. — „Neues Wiener Journal" donosi z Rzymu: Wczoraj odbył się ślub arcyksiężniczki austrjackiej Marji Immaculaty, córki arcyksięcia Leopolda Salvatora, z rotmistrzem gwardji włoskiej Nobile Igino Neri. Arcyksiężniczka bawiła w Rzymie od 1925 roku studjując muzykę.

NIEMCY ZWYCIĘŻAJĄ W PUHARZE DAVISA

PARYŻ. PAT. — W pierwszym dniu meczu o puhar Davisa, w finale międzystrefowym, w grze pojedyńczej Cramm (Niemcy) przeciwko Shields (Stany Zjed.) wyniki są następujące: 7:5, 5:7, 6:4, 8:6.

TAJEMNICZE ZWŁOKI W BRZEŚCIU

BRZEŚĆ nad Bugiem. PAT. — W Brześciu nad Bugiem, w t. zw. Nowym Brześciu przy alei Fortecznej, obok strzelnicy wojskowej znaleziono w rowie trupa mężczyzny w wieku około 25 lat, z zupełnie roztrzaskaną głową, pokiereszowaną twarzą, oraz śladami uduszenia na szyi. Trup jest ubrany tylko w spodnie i koszulę. Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, osobnik ten został gdzieś indziej zamordowany i przywieziony tutaj furmanką, wyłożoną sianem (na plecach trupa są resztki siana). Trupa usiłowano wrzucić do kanału, lecz prawdopodobnie ktoś temu przeszkodził. Tożsamości trupa nie zdołano ustalić, albowiem nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów. W kieszeni spodni znaleziono szpryckę dezynfekcyjną do leczenia trypra oraz recepty. Zachodzi podejrzenie, iż mord został dokonany na tle porachunków między złodziejami.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

BRZEŚĆ nad Bugiem. PAT. — Na szosie około stacji kolejki wąskotorowej w Prużanie wpadł do rowu samochód osobowy barona Neuhoffa - Leja, właściciela maj. Kutniewicze. W samochodzie jechał właściciel, jego żona Wiktorja i 18-letni syn Karol - Roman, który prowadził samochód. Wóz został doszczętnie zdruzgotany. Baron Neuhoff - Lej doznał złamania lewej nogi, żona — złamania prawej ręki oraz ogólnego wstrząsu mózgowego, syn zaś wyszedł z katastrofy z kilkoma lekkiemi zadraśnięciami skóry. Przyczyna wypadku nieustalona. Katastrofę spowodowało prawdopodobnie nieumiejętne prowadzenie wozu. Małżonków odstawiono do szpitala w Prużanie.

PORAŻENIA PIORUNEM

BRZEŚĆ nad Bugiem. PAT. — Ostatnio zanotowano na terenie Polesie szereg wypadków śmiertelnego porażenia piorunem.

We wsi Rymel pow. stolińskiego od uderzenia pioruna zabita została Tatjana Petlówna oraz jej macocha Wiera Paszkiewicz. W polu około wsi Charytony pow. brzeskiego, uderzeniem pioruna zabity został 24-letni Ławrynowicz Charyton. We wsi Wojtkiewicze pow. stolińskiego zginął od uderzenia pioruna 11-letni pastuch Jan Siemieniuk. W Dawidgródku został zabity piorunem Grzegorz Tkaczyk, znajdujący się w swem mieszkaniu.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

WARSZAWA. PAT. — W piątek dnia 2 bm. odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem p. ministra Władysława Zawadzkiego, posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada Ministrów uchwaliła projekty rozporządzeń Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie segregacji wierzytelności na nieruchomościach ziemskich, parcelowanych w celu spłaty uciążliwych zobowiązań, o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie, o utworzeniu urzędów rozjemczych do spraw kredytowych małej własności rolnej oraz o nowelizacji rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29-go czerwca 1924 r. o lichwie pieniężnej.

Wreszcie poza załatwieniem szeregu spraw bieżących, Rada Ministrów powzięła między innemi uchwały o rozwiązaniu sejmików powiatowych pow. działdowskiego i tczewskiego i o przeniesieniu dyrekcji kolejowej z Gdańska do Torunia.

Marszałek Piłsudski przyjął delegację 1 pułku ułanów w Pikiliszkach

Bawiący w Pikiliszkach Marszałek Piłsudski przyjął delegację 1 pułku ułanów krechowieckich w składzie: płk. dypl. Kmicic - Skrzyński, dowódca brygady kawalerji w Białymstoku, płk. dypl. Strzelecki, dowódca 1 pułku ułanów krechowieckich, oraz mjr. Litewski. Delegacja wręczyła p. Marszałkowi specjalny egzemplarz dziejów 1 pułkui ułanów krechowieckich, które zostały wydane dla uczczenia 15-lecia bitwy pod Krechowcami.

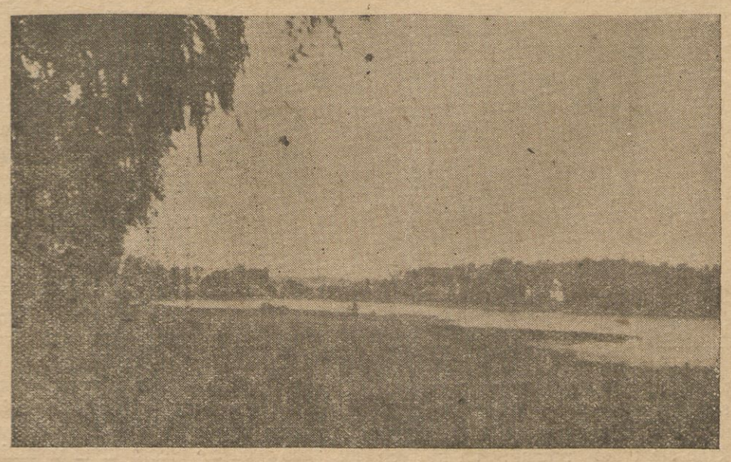

WIDOK NA MAJĄTEK PIKILISZKI OD STRONY JEZIORA ŻELASY

Jak uchylono wyrok skazujący Gorgonową na śmierć

Sąd Najwyższy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi przysięgłych w Krakowie

Niewielka, lecz jakże uroczysta sala „napoleońska" w gmachu Sądu Najwyższego wypełniła się wczoraj po brzegi publicznością, która w Sądzie Najwyższym jest rzadkiem zjawiskiem.

Publiczność ta składa się niemal wyłącznie z kobiet.

Niewiasty są rozgorączkowane, podniecone... i

Przewodniczy prezes Michelis, referentem sprawy jest sędzia Wyrobek, trzecim sędzią zaś jest sędzia Jamontt.

REFERAT SĘDZIEGO

Sędzia Wyrobek referuje merytorycznie,— zdając sprawozdanie z całej sprawy.

Zamierzam pokrótce zestawić te wyniki w możliwie objektywny sposób.

Architekt Zaremba — człowiek zamożny, prowadzi pokaźne biuro, zatrudniające licznych urzędników i urzędniczki. Posiada willę w Brzuchowicach. Ożeniony jest z osobą, która z powodu choroby umysłowej w r. 1923 zostaje umieszczona w Kulparkowie. Dzieci: — Lusia, lat 8 i Staś o trzy lata młodszy, pozostają pod opieką ojca. Zachodzi potrzeba dania im opieki kobiecej.

Zaremba rozgląda się nad znalezieniem odpowiedniej osoby. Przedstawiono mu Gorgonową. Faktem jest, że Gorgonowa spełnia obowiązki opiekunki i gospodyni.

Zrazu było wszystko dobrze, potem jednak stosunki zaczynają się psuć. O przyczynach, składających się na to możnaby mówić bardzo obszernie.

Zaremba podejrzewał Gorgonową, że miała stosunki z innymi mężczyznami i na tem tle wynikły liczne scysje, a nawet rękoczyny.

W takich to warunkach wzrastała Lusia.

Zaremba, widząc niemożność trzymania dzieci pod jednym dachem z Gorgonową, wysłał Lusię do Szwajcarji. Po powrocie stamtąd Lusia jeszcze intensywniej dąży do swoich celów. Starania jej są uwieńczone rokowaniami z Gorgonową, która jednak stawiła bardzo wygórowane żądania — 100000 dolarów, a ponadto chce zabrać dziecko, kochane przez ojca. Zaremba uniemożliwia porozumienie. Pertraktacje się rozbijają, choć były już ujęte w formę pisemną.

Lusia demonstruje przeciw pobytowi Gorgonowej w willi.

Gdy już nagromadziło się tyle żółci, Zaremba pod wpływem Lusi postanawia wynająć nowe mieszkanie, na którem ma być przybita karta wizytowa Lusi, broniąca wstępu Gorgonowej.

Przytoczę tu zeznania świadków, charakteryzujące uczucia Lusi. Zaremba zeznaje, że łączyły go z Gorgonową intymne stosunki, traktował je jako romans, zamierzał jednak dziecko adoptować. Lusia przejęła jakiś list, dający dowód, że Gorgonowa Zarembę zdradzała. Niezawsze mówiła ojcu, co w tym względzie wiedziała, bo bardzo go kochała, i nie chciała martwić.

Artysta malarz Bielecki był świadkiem kłótni między Gorgonową i Lusią, kiedy to ze strony oskarżonej padały pogróżki, „Wymorduję całą rodzinę!".

Zmarła żaliła się swej przyjaciółce, że „ma cocha' grozi jej stale śmiercią, zastrzeleniem, lub otruciem". Mleczarka która codziennie dostarczała mleko, ostrzegała Lusię przed Gorgonową.

Chciałbym przedstawić również zeznania na korzyść Gorgonowej, ale jestem w tym względzie w poważnym kłopocie, gdyż jest tego rodzaju tylko jedno zeznanie świadka Matuli, który mówi o harmonji między Gorgonową a Lusią.

Należy również wspomnieć o pewnym panu nazwiskiem Antoni Halemba, prywatnym detektywie, który poznawszy Gorgonową z fotografji, stwierdził, że miał być przez nią użyty do skompromitowania Lusi, ale Halemba został zdyskredytowany, jako człowiek, który przebywał w domu obłąkanych i był karany.

Na tem kończy się rzecz co do pobudek.

Zkolei sędzia - referent omawia zeznania świadków, dotyczące znanych już szczegółów.

Sędzia streszcza dalej zeznania Gorgonowej, która wyparła się wszelkiej winy.

Gorgonowa twierdzi, iż Zaremba oświadczył się jej jeszcze przed wprowadzeniem się jej do Brzuchowic. Początkowo wahała się, czy ma tam zamieszkać, wyjechała więc z Zarembą na trzy dni do Krakowa i stamtąd wrócili jako małżeństwo. Tak się przedstawiali znajomym.

Pożycie ich było dobre. W roku 1928 Gorgonowa powiła córeczkę — Romusię.

Stosunki z innemi dziećmi Zaremby, z Lusią i Stasiem, układają się dobrze. Gorgonowa — jak twierdzi — spędza z Lusią długie wieczory, czytuje jej książki, gawędzi.

Stosunki te zaczynają się psuć,gdy Zaremba nawiązuje bliższy stosunek z pewną swoją biuralistką.

— Wiem — zeznaje Gorgonowa — że jak Zaremba zaczyna żyć z inną kobietą, to ta poprzednia jest dla niego nic nie warta....

Zaremba zaczyna teraz ją posądzać o zdradę. Nie czyni tego jednak szczerze, lecz tylko poto, by usprawiedliwić swoje postępowanie.

„Z chorą żoną żyć nie mogę więc skoro tobie wolno, to dlaczego mnie nie wolno".... — mówi. z

Sędzia przytacza zeznania Gorgonowej o krytycznym wieczorze.

Gorgonowa położyła się spać po kolacji.— Czytała. Zaremba, który spał w sąsiadującym pokoju, (drzwi były otwarte) zgasił światło przed nią.

Zasypiała, gdy usłyszała krzyk Stasia.

Wybiegła. Była w koszuli, Uczuła dotkliwy chłód, więc otuliłala się futrem.

Zaremba klęczał u łóżka, zamordowanej, — Gorgonowa wybiegła, wołając: „Nieszczęście, żandarmerja!"

Gorgonowa zaprzecza zeznaniom Stasia Zaremby, iżby mógł ją rozpoznać przechodzącą przez pokój na chwilę przed morderstwem, zaprzecza, iżby szeptała: „Boże, co ja zrobiłam!" — mówiąc iż szeptała: „Boże co robić!"

Potem policja zmusiła ją do pożegnania się ze zwłokami.

Gorgonowa zbliżyła się do Lusi pocałowała ją w rękę i powiedziała: „Biedna Lusia".

Sędzia- referent przechodzi do przedstawienia protokułów sekcji.

Zarembianka została zamordowana uderzeniem dżagana, co spowodowało pęknięcie kości sklepienia czaszki.

Stwierdzono również, iż z części płciowych sączy się krew.

Zdaniem biegłych te obrażenia części płciowych zostały zadane po śmierci lub w agonji przez wciśnięcie palca.

Brak śladów nasienia męskiego.

Jeden z ekspertów dr. Biro był zdania, że uszkodzenia te raczej zadane są przez mężczyznę,, lecz na pytanie prokuratora oświadczył, iż mogła je również zadać kobieta, pozorująca mord z lubieżności.

Obrońca żądał obejrzenia dłoni oskarżonej dla stwierdzenia, czy wymiar ich odpowiada wymiarowi rany w pochwie.

Eksperci ustalili, że obwód rany jest większy od ręki. Oczywiście mniejszą ręką można zrobić większy otwór.

Sędzia - referent omawia jeszcze rezultaty prac prof. Hirszfelda, który badał ślady krwi i doszedł do odmiennych wniosków- od rzeczoznawców lwowskich, a korzystnych dla oskarżonej, i przechodzi wreszcie do zarzutów skargi kasacyjnej.

Główne zarzuty dotyczą odmowy zbadania Stasia Zaremby pod względem psychjatrycznym i psychologicznym, odmowy zbadania insp. policji Piątkiewicza na okoliczność, iż zawodowi przestępcy oddają z zabobonu kał na miejscu zbrodni (ślady kału znaleziono na Gorgonowej), dalej odmowy zbadania art. malarza Pronaszki dla ustalenia, iż w różnem oświetleniu kolory różnie się przedstawiają (białą czy seledynową koszulę miała na sobie Gorgonowa?), odmowy zażądania z PIM danych o pogodzie nocy krytycznej, odmowy udzielenia obrońcy głosu w związku z zeznaniem świadka i wreszcie wadliwego zredagowania sentencji wyroku.

Referat zakończył się o godz. 1,45 po południu.

Po przemówieniu głos zabrał adw. Axer.

PRZEMÓWIENIE OBROŃCY

Panowie sędziowie! Zaskarżam wyrok Sądu Przysięgłych we Lwowie z powodu wadliwości postępowania i nieważności jego sentencji.

Najwyższy Sądzie! Zanim Rita Gorgonowa zdołała powiedzieć jedno zdanie na swoją obronę, orzeczono już o jej winie i karze.

Opary sensacji, o których mówił ąan reerent stworzyły dokoła sprawy specjalny nastrój uprzedzenia.

Głos sędziów przysięgłych jest głosem ludu, a głos ludu jest często głosem ulicy.

Nie mówię tego poto, bym chciał płakać nad losem oskarżonej, ale chcę ukazać krzywdę, która ją dotknęła w samem postępowaniu poprzedzającem wyrok.

Niem mam — mówi obrońca — dowodów niewinności oskarżonej, ale mam argumenty osłabiające i iniwecące dowody winy.

Do wykazania tego zmierzały właśnie wnioski obwodowe i jeśli Sąd Najwyższy uzna, iż odrzucenie ich nie miało wpływu na treść wyroku, no, to sprawa przegrana...

Adw. Axer przechodzi do analizy poszlak, w tych ramach, na jakie pozwala rozprawa kasacyjna.

Wykazuje, iż badanie śladów na śniegu przez wachmistrza Trellę było niedostateczne, bowiem zignorował on wszystkie inne.

Dalej mówi obrońca o dżaganie, na którym nie znaleziono wogóle śladów krwi, a był to dżagan stary, zarzewiały, zaś rdza z krwią łatwo się łączy.

Poszlaką i argumentem oskarżenia jest, iż na futrze Gorgonowej koło piersi znaleziono ślady krwi. To Gorgonowa pod paltem miała ukryć dżagan.

Eksperci lwowscy orzekli, iż jest to krew grupy „A", a tymczasem późniejsza ekspertyza ustaliła iż wogle nie jest to krew!

A teraz kwestja bodaj, że najważniejsza.— Motywy mordu.

Prawda, że oskarżona nie jest damą, jest to raczej kobietą z ludu. Prawda, iż mówiła do Lusi — „Małpo przeklęta!", ale stwierdzono iż nigdy na nią ręki nie podniosła.

A jak wygląda jedna z podstaw oskarżenia. Zeznania Stasia Zaremby. Akta wykazują, iż raz mówił, że postać mordercy, którą spostrzegł była to postać kobiety, raz mówi, że mężczyzny raz znów że mężczyzny i kobiety.

8 lat mieszka z Gorgonową pod jednym dachem i nie poznaje jej odrazu.

Wielki uczony Homburger mówi o tych zjawiskach, o zjawiskach synkretyzmu u dzieci, nie umiejącychj pewnych obserwacyj rozczłonkować.

Obrońca dowodzi, iż oskarżona mogła już po ujawnieniu morderstwa zabrudzić swą koszulę krwią i niewątpliwie tak było.

Jeśli w obliczu pustych formuł prawa pozostać ma w ukryciu prawda, słuszność i sprawiedliwość, to wolę zawołać: Niechaj ginie prawo, byleby istniała sprawiedliwość!

Zkolei zabrał głos adw. Ettinger,, który dał głęboki, i wyczerpujący wywód czysto jurydyczny, oparty na wielkiej erudycji prawniczej.

Kwestje prawne i procesowe zostały przezeń dosadnie uwypuklone.

Na zakończenie obrońca wnosi, by sąd, gdy uchyli wyrok, zechciał przekazać sprawę innemu Sądowi Przysięgłych, bowiem Lwów — małe miasto, opętane psychozą jest zarażone tym procesem, żądne sensacji i wchłania emocje sprawozdań sądowych, któremi emocjonuje się tak, jak ongi igrzyskami na rzymskich arenach cyrkowych.

PROKURATOR DOMAGA SIĘ ODDALENIA KASACJI

O godz. 7,30 prokurator Jurkiewicz zabrał głos, domagając się z całą stanowczością pozostawienia skargi kasacyjnej bez uwzględnienia.

Oskarżyciel punkt po punkcie zbija argumenty obrony, nie poprzestaje jednak wyłącznie na polemice czysto prawniczej, z zarzutami skargi kasacyjnej(lecz sięga i do strony merytorycznej.

Wywołuje to nawet uwagę przewodniczącego, lecz prokurator podnosi, iż poruszone przezeń kwestje znalazły się w referacie sędziego sprawozdawcy.

Wnoszę — kończy prokurator —z mocy art. 512 K. P. K. o oddalenie kasacji.

Wyrok uwzględniający kasację obrony podaliśmy już we wczorajszym numerze.

SILVA RERUM

W ostatnich czasach obiegła prasę wiadomość o przyłączeniu się do prawosławia „biskupa“ Władysława Farona, przedstawiciela „polskiego kościoła narodowego“. Prawosławni już przyjęli kilku sekciarzy, którzy odpadli od Kościoła katolickiego i stworzyli w Cerkwi „zachodni obrządek prawosławia“.

Czas (164) tak komentuje to zdarzenie:

„Biskup“ Władysław Faron zwrócił się do metropolity prawosławnego całej Polski Djonizjusza z wyrażoną na piśmie prośbą o przyjęcie jego „biskupa“ Farona wraz z „klerem“ i wyznawcami „kościoła narodowego“ na łono cerkwi prawosławnej i pod jurysdykcję wyższych władz pomienionej cerkwi.

Metropolita Djonizjusz — według zapewnień prasy rosyjskiej — odniósł się z uwagą do prośby „biskupa“ Władysława Farona i powołał specjalną komisję ze swoich przedstawicieli i przedstawicieli „biskupa“ Farona dla opracowania przedwstępnych warunków, na podstawie których mogłoby się odbyć przyjęcie parafji „Polskiego kościoła narodowego“ „na łono prawosławnej cerkwi“.

Oznaczona komisja już się zabrała do pracy i na posiedzeniach 7 i 8 lipca opracowała, jak widzimy, z niezwykłą szybkością „Warunki przyłączenia biskupa polskiego narodowego kościoła“ Władysława Farona z jego klerem i wierzącymi zjednoczonymi w parafjach do prawosławia“.

Zasadnicze punkty tych „warunków“ są następujące:

„Biskup“ Władysław Faron z klerem i wierzącymi przyjmuje Niceo-Carogrodzki symbol wiary (bez filioque), całą dogmatyczą naukę cerkwi prawosławnej, wyłożoną w Dużym katechiźmie chrześcijańskim św. Cerkwi prawosławnej, komunję w dwóch postaciach, prawidła 7-miu powszechnych i 9-ciu miejscowych soborów oraz św. Ojców Cerkwi, ogłoszonych w prawosławnej „Księdze prawideł“.

Parafje „polskiego narodowego kościoła“, kierowanego przez „biskupa“ Władysława Farona po przyłączeniu do prawosławia zachowują nabożeństwa według rytuału zachodniego z językiem polskim i całą wogóle kościelną obrzędowość zachodnią o ile ona nie przeczy zasadom prawosławnej cerkwi.

Ostateczne zatwierdzenie opracowanych przez obie strony warunków, jak podaje prasa rosyjska, odbędzie się po naradach Synodu Autokefalnej Cerkwi na najbliższej sesji.

Badając tę wiadomość, *Czas* zaznacza:

Ze swej strony musimy dodać, że metropolita Djonizjusz poraz już nie pierwszy czyni próby pozyskiwania sekciarzy kościoła narodowego dla prawosławia. Próby z osławionym Zacharjasiewiczem skończyły się kompromitacją. Metropolita Djonizy rozszedł się z Zacharjasiewiczem wskutek nieporozumień w sprawie udzielania rozwodów i dochodów stąd płynących. Niewątpliwie to samo stanie się i z Faronem, o ile dojdzie do połączenia z Cerkwią

Niezawodnie: przyszłość pokaże, czy, przygarniając sekciarzy, zdobyła Cerkiew jednostki właściwe, czy też nie. *Lector.*

Przezwiska narodów

Dlaczego John Bull, Marjanna i Michałek?

John Bull, tęgi, barczysty jegomość, który w końcu XVIII wieku zjawił się w karykaturze angielskiej, jako uosobienie angielskiego charakteru narodowego —ma swoją historję.

W roku 1712 pod koniec hiszpańskiej wojny sukcesyjnej pojawiła się w Londynie pierwsza część dowcipnej satyry politycznej pod rozwlekłym tytułem: — „Każdy proces jest bezdenną głupotą — co wykazuje się na przykładzie Lorda Strutta, Johna Bulla, Mikołaja Froga i Lewisa Baboona, którzy wszystko co posiadali stracili w pewnym procesie“.

Satyra doznała wielkiego powodzenia rozrosła się do czterech wielkich części i otrzymała tytuł zbiorowy „History o. John Bull“. Autorem jej był przyjaciel Jonathana Sfiwta, autora „Podróży Gulliwera“ a nadworny medyk królowej Anny niejaki John Arbuthnot.

Bohater satyry John Bull w ciągu lat 10 prowadzi proces spadkowy (autor ma na myśli wojnę sukcesyjną francusko - hiszpańską), wygrywa go z początku, lecz później ze względu na długi i inne okoliczności załatwia rzecz ugodowo. Obok Johna Bulla figurują w satyrze pod najrozmaitszemi przebraniami wszystkie zainteresowane w tej wojnie państwa i wybitne ówczesne osobistości. A więc Ludwik XIV król Francji, Filip V król Hiszpanji, lord Marlborough wódz angielski i td. John Bull odźwierciadla w sposób niezwykle trafny spokojną pewność siebie narodu angielskiego i jego niezwykłe wyczucie własnego interesu. Jest przytem, uczciwym, trzeźwym, bez ideałów i salonowych nanjer — wali kijem, gdy go drażnią, nie pozwoli się nigdy zaskoczyć lub przechytrzyć zawsze zachowuje swobodę działania, z nikim się nie wiążąc.

John Bull został unieśmiertelniony i trwa po dzień dzisiejszy.

A „Marjanna“?...

Dla czego to imię wiąże się z imieniem Francji?

Imię „Marjanna“, dawane we Francji powstało dopiero w okresie trzeciej republiki. Gdy po rewolucji 1848 r. stowarzyszenia rewolucyjne powstały, jak grzyby po deszczu, imię to służyło za hasło, lub raczej za słowo rozpoznawcze dla wtajemniczonych. Wplatano je w rozmowie do pierwszego lepszego zdania i w ten sposób stwierdzano, czy ma się przed sobą członka stowarzyszenia. Dzięki temu „Marjanna“, stała się popularna i związała się jaknajściślej z pojęciem republiki. To też gdy powstała republika trzecia „Marjanna“ stała się niejako jej symbolem...

„Michałka“ niemieckiego wywodzą często od Archanioła Michała, który za czasów średniowiecza był patronem Niemiec.

Rodowód zdaje się mylny.

Na bardziej przekonywującą wygląda koncepcja inna, żadnego pierwiastku religijnego nie posiadająca i ze średniowiecznemi przeżyciami nie związana.

Słowo „Michałek“ było w czasie wojny trzydziestoletniej przydomkiem głośnego generała niemieckiego Michała Obentrauta, który walczył w szeregach szwedzkich i poległ w r. 1625 w bitwie z Tillym. Okrzyk „Niemiecki Michałek“ rozlegał się jako ostrzeżenie w niektórych okolicach Niemiec gdy zbliżały się oddziały szwedzkie, dowodzone przez Obentrauta.

Po wojnie trzydziestoletniej nastąpiło takie rozprężenie w Niemczech i taki zanik autorytetu państwa niemieckiego, że odzywano się o nim tylko pogardliwie. W pogardliwy też sposób wymawiano przezwisko „niemiecki Michałek“, przed którem tak jeszcze niedawno drżano ze strachu.

Generał spoczął na cmentarzu zapomnienia a przezwisko — zostało...

TO WŁAŚNIE BYŁO POTRZEBNE

Niewielka książeczka, w estetycznej zielono - białej okładce, „portatywna“ — akurat do bocznej kieszeni marynarki. Czcionki czytelne i wyraźne.

Taka właśnie była nam potrzebna. Wszak tyle zwykliśmy mówić o cudach ziemi wileńskiej, o Naroczach i Dryświatach, o Pelikanach i Borejkowszczyźnie — a niech ktokolwiek z innej dzielnicy przyjedzie do nas, nie będzie wiedział, gdzie i czego szukać. Musi kołatać do zasiedziałych wilnian, aby mu udzielili wskazówek, którędy naprzykład dojechać do Kobylnika, gdzie można znaleźć drewnianą dzwonnicę z 15-go wieku. Nie, — którędy dojechać, to jeszcze dowie się od biedy, ale co w Kobylniku zobaczyć można, albo dlaczego Łuczaj godny jest widzenia? Na takie pytania tylko człowiek naprawdę tutejszy mógł dać przybyszowi odpowiedź. Albowiem nie mieliśmy dotychczas *żadnego* przewodnika po ziemi wileńskiej. Wilno miało swoich Kirkorów, Zahorskich i Kłosów — po ziemi wileńskiej nikt dotychczas *guidem* nie był.

Uczynił to dopiero konserwator wojewódzki *dr. Stanisław Lorentz,* wydając właśnie nakładem T-wa Krajoznawczego przewodnik po naszym kraju pt: *Wycieczki po województwie wileńskiem“.*

Książka jest przejrzyście i rzeczowo ułożona. Rozpada się na dwa działy: pierwszy — to wycieczki kilkugodzinne i jednodniowe; drugi — wycieczki dwu i kilkudniowe. W dziale pierwszym znajdziemy Trynopol, Werki, Kalwarję, Troki, trakt oszmiański i powiat wileńsko- trocki; w dziale zaś drugim — trakt Batorego, powiaty: oszmiański, dziśnieński, brasławski etc. Krótka biografja przed każdym rozdziałem wskaże turyście ważniejsze dzieła, traktujące o danych miejscowościach.

Poszczególne rozdziały przewodnika nie obciąża ani miligram balastu: są wybitnie treściwe, nie zawierające niepotrzebnych słów. I to stanowi najważniejszą zaletę tej pożytecznej książeczki. Rzeczowość i ścisłość przemawia do czytelnika- turysty, który zwykł przecie szukać w swych wędrówkach rzeczy ważnych i zasługujących na pilną uwagę.

Treściwość i zwartość materjału, zamkniętego w „Przewodniku“ spowodowała, iż na 80-ciu stronicach znajdziemy w nim maksimum tego, czego się o wileńszczyźnie dowiedzieć można: jakie *mirabilia* posiada ona.

Takie są przedewszystkiem zalety „Przewodnika“. Zaletą jego również jest dokładne wyszczególnienie wszystkich możliwych środków komunikacyjnych w województwie wileńskiem, zilustrowane czytelną i przejrzystą mapką. Prócz tego podany jest czas, potrzebny na przejazdy. W ten sposób turysta może ekonomicznie rozporządzać swoim dniem i zużytkować go z największym dla siebie pożytkiem.

Wszystkie te walory „Przewodnika“ dra Lorentza powinny zadecydować o jego rozpowszechnieniu się śród tych, którzy, korzystając z wakacyj, pragnęliby poznać naszą ziemię i jej zabytki. *j. w.*

DALSZE WYSTĄPIENIA LAPPOWCÓW W FULAN

HELSINGFORS. PAT. — Dom w Lappo będący własnością ministra spraw wojskowych, który tam mieszka, był ponownie widownią zbrojnej napaści lappowców, Jednej z ostatnich nocy pod dom podjechały z wielką szybkością dwa samochody, z których oddano kilka salw rewolwerowych w kierunku domu.

Zaalarmowane oddziały i posterunki policyjne zatrzymały nad ranem dwa samochody, których pasażerowie nie posiadali jednak żadnej broni. Mimo to aresztowano jednego z nich, byłego redaktora czasopisma lappowców pod nazwą „Aktivisti“. Aresztowanie to —jak donoszą — zwiększyło wzburzenie i wrogie nastroje ludności w stosunku do oddziałów i władz policyjnych.

Wieści z Dalekiego Wschodu

TOKJO PAT. — Strażnicy sowieccy ostrzelali dwa statki rybackie japońskie na wybrzeżu zachodniem Kamczatki.— Trzej Japończycy odnieśli rany.

BEZ tytułu

* * *

PARYŻ PAT. — Agencja Rengo dowiaduje się z miarodajnego źródła, że władze chińskie liczą się z niebezpieczeństwem chińsko - japońskiego konfliktu i wykazują wielkie zdenerwowanie. W okolicach Pekinu i Tien - Tsinu panuje gorączkowa akcja zaopatrywania wojsk w broń i amunicję. Wzmacniany jest również stan liczebny wojsk. Wydany został rozkaz obserwowania ruchu wojsk japońskich.

Obrady nad rozbrojeniem

GENEWA PAT. — Na popołudniowem posiedzeniu komisji głównej rozpoczęło się składanie deklaracyj końcowych.

Bardzo ostrą i sensacyjną w swych konkluzjach deklarację złożył delegat niemiecki Nadolny. Nadolny przypomniał żądania państw rozbrojonych, zmierzające do zmniejszenia zbrojeń do możliwie najmniejszego poziomu i do równości praw, to jest zastąpienia obecnego rozbrojenia jednostronnego przez system art. 8-go paktu, zastosowany jednakowo do wszystkich państw.

Rząd niemiecki — kończy deklaracja — musi niemniej już dziś oświadczyć, że nie może się zobowiązać do kontynuowania współpracy na wypadek, gdyby zadawalające załatwienie tego decydującego dla Niemiec punktu nie nastąpiło przed wznowieniem prac konferencji“.

Z deklaracji, złożonej przez p. Nadolnego, wynika, że Niemcy grożą, iż nie powrócą na konferencję, jeżeli nie zostaną uwzględnione ich żądania równości praw.

W dalszym ciągu posiedzenia przemawiali m. in. sir John Simon i Herriot.— Simon w sposób stanowczy, choć pełen kurtuazji krytykował stanowisko delegacji niemieckiej i nagłe ultymatywne wystąpienie w sprawie równości praw, zaznaczając, że chwila jest nieodpowiednia dla wysuwania tej kwestji.

Następnie zabrał głos Herriot, którego pierwsze wystąpienie w Genewie było oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem. Wypełniona po brzegi sala zgotowała przed i po jego mowie gorącą owację. Herriot oświadczył, że delegacja francuska będzie głosowała za rezolucją mimo, iż nie zadawala ona całkowicie ani jednego państwa, ale bez poświęceń trudno jest urzeczywistnić jakikolwiek ideał. Były czasy — mówił Herriot — kiedy wydawało się, że czasownik „rozbrajać się“ stanowi we wszystkich językach czasownik nieregularny, nie mający pierwszej osoby, a mający czas przyszły. Dziś jednak następuje pierwsza realizacja. Omawiając deklarację Hoovera, mówca zaznacza, że opiera się ona na słusznej zasadzie, że trzeba wzmocnić siłę obronną.

Herriot oświadczył, że dopiero stworzenie istotnych gwarancyj bezpieczeństwa pozwoli rozwiązać pewne kwestje polityczne, które inaczej nie mogą znaleźć rozwiązania. Gdy stworzona będzie organizacja międzynarodowa, zapewniająca każdemu bezpieczeństwo i nakładająca na wszystkich jednakowe obowiązki, załatwienie sprawy, poruszonej przez p. Nadolny'ego i p. Apponyi'ego będzie znacznie ułatwione. Delegacja francuska — zakończył Herriot — w dalszym ciągu będzie spodziewała się solidnej organizacji pokoju, ale tymczasem nie odmówi swego głosu rezolucji. Czyni to bez żadnych ukrytych myśli i śle narodom braterskie pozdrowienie republiki francuskiej.

Zuchwały napad bandycki

LONDYN. PAT. — Donoszą z Managua: Dokonano tam niezwykle śmiałego napadu bandyckiego na jeden z wielkich magazynów. Bandyci zamordowali 7 osób z personelu sklepu.

Seksualny morderca skazany na powieszenie

RYBNIK. PAT. — Przed sądem doraźnym w Rybniku odbyła się rozprawa przeciwko Józefowi Gawliczkowi, oskarżonemu o mord seksualny, dokonany na 7-letniej Amieli Krajcok w lesie pod Dąbrową w pow. rybnickim. Gawliczek został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca wniósł do p. Prezydenta prośbę o ułaskawienie.

Wyrok w procesie w Sanoku

PREZYDENT UŁASKAWIŁ TRZECH SKAZANYCH NA ŚMIERĆ

PRZEMYŚL. PAT. — W piątek o g. 15,10 ogłoszony został wyrok sądu doraźnego w Sanoku w sprawie zajść w pow. liskim. Oskarżeni Wasyl Dynuk, Michał Małecki, Piotr Madej uznani zostali winnymi rozruchów z par. 73 U. K. i zbrodni z art. 32 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1928 r. i skazani na karę śmierci przez powieszenie. Czwarty oskarżony Antoni Pasławski uznany został winnym z par. 73 U. K. i skazany na karę bezterminowego więzienia. Obrońcy wnieśli podanie do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie.

O godz. 20,45 nadeszła do prokuratora w Sanoku wiadomość, że p. Prezydent postanowił skorzystać z przysługującego mu prawa łaski i zamienił trzem oskarżonym karę śmierci przez powieszenie na karę dożywotniego więzienia.

STRASZLIWE POŻARY

NOWOGRÓDEK. Podczas ostatniej burzy nad powiatem wołożyńskim uderzył piorun w dom Wincentego Hałaburdy w miasteczku Wiśniewo. Dom w jednej chwili stanął w płomieniach. Żona Hałaburdy zdołała się wyratować z płomieni, wyskakując oknem. Natomiast rażony piorunem Hałaburda zginął w płomieniach.

W dniu 19 lipca we wsi Staryna pow. nowogródzkiego w domu gospodarza Hajduka Antoniego wybuchł pożar, wzniecony przez pozostawione bez dozoru dzieci Hajduka. Wskutek pożaru, wynikłego w porze południowej, spłonęło 8 domów mieszkalnych i 15 stodół. Straty wynoszą około 20 tysięcy zł.

Katastrofa autobusowa pod Słonimem

SŁONIM. Na 25-tym kilometrze od Słonima, na szosie Słonim — Baranowicze, naprzeciw tartaku Rabnil zdarzyła się katastrofa autobusowa. Autobus, należący do Kuszczyńskiego Getla z Baranowicz, wskutek zaśnięcia szofera przy kierownicy stoczył się do przydrożnego rowu, ulegając rozbiciu. Znajdujący się wewnątrz pasażerowie w ilości 7 osób ponieśli cięższe lub lżejsze obrażenia. Niefortunny kierowca autobusu Władysław Jurczyk odniósł również rany na całem ciele i znajduje się w szpitalu pod nadzorem policji.

W WIRZE STOLICY

PODRZUCANIE DZIECI CORAZ CZĘSTSZYM OBJAWEM

Podrzucanie dzieci nie jest wielką sztuką, trudniej już dzieci wyżywić i wychować. Obecnie coraz częściej notują w Warszawie wypadki podrzucania dzieci — nietylko noworodków, ale i kilkoletnich.

Jednego dnia policja znalazła aż dziesięcioro dzieci: na Lesznie 7 - letniego chłopaka, bardzo głupowatego, wiedzącego tylko, że na imię mu Zbigniew; na Karmelickiej dwoje bliźniaków trzytygodniowych w koszyku z kartką napisaną drżącą ręką:

„Bóg mi je dał, ale Bóg nie daje chleba! Nie chcę by me dzieci umarły z głodu. Są już ochrzczone, na imię im Jaś i Bolek.

Nieszczęśliwa matka zapomniała nadmienić, który jest Jaś, a który Bolek, odesłano bliźniaków do przytułku — kto wie, może na Bolka całe życie będą wołać Jaś

Dalej na ulicy Bema znaleziono dwóch chłopców: 8 - letniego i 10 - letniego. Skierowano je do pogotowia opiekuńczego, dla dzieci, co mało zresztą pomoże, bo przepełnienie wszelkich schronisk nie pozwala na przyjmowania nowych pensjonarjuszy — cóż dopiero tak dorosłych.

Do III-go komisarjatu zgłosiły się trzy matki bezdomne z niemowlętami na rękach i prosiły, żeby dzieci ich umieścić w zakładzie wychowawczym.

„Jeśli panowie tego nie zrobią, podrzucimy je, gdzie na ulicy, oświadczyły; same możemy spać pod mostem i żywić się odpadkami, ale z dziećmi... nie chcemy patrzeć jak powoli konają.

Co ma robić policja? Skierowała zrozpaczone matki do towarzystwa Opieki Społecznej. Nikła pociecha, towarzystwo nie ma pieniędzy, prócz dobrem słowem niczem raczyć nie może. Charakterystyczne, że wśród podrzutków przeważają chłopcy.

Karol

Huculska sztuka ludowa

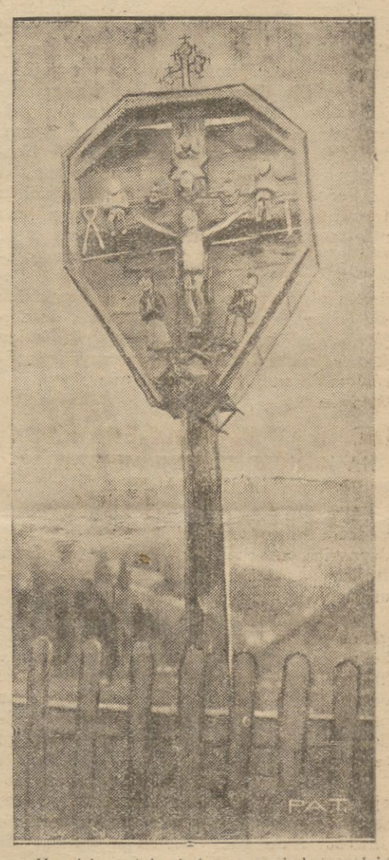

Huculska sztuka ludowa posiada zupełnie odrębny, swoisty charakter i styl. Próbką tego jest oryginalny krzyż przydrożny w Żabiej Słupiejce, przedstawiony na naszej ilustracji.

ŚWIATOWEJ SŁAWY
aug. HERBATA LYONS'A
jest do nabycia we wszystkich pierwszorz. handlach kolonjalnych.
Żółte opakowanie łagodna
Czerwone „ cierpka
Państwowy Zakład badania żywności za Nr. 3813/28 stwierdził w mieszance Lyons'a obecność naturalnych, szlachetnych gatunków herbaty.
Przedstawiciel na Polskę: Teofil Marzec, Warszawa, Mazowiecka 5.

Grzechotnik w roli hypnotyzera

Pewnemu fotografowi amerykańskiemu udało się uchwycić na płytę fotograficzną w stanie Texas (Ameryka Półn.) niezwykle rzadki obrazek, a mianowicie hypnotyzowanie kury przez grzechotnika.

Na zdjęciu naszem widzimy grzechotnika, gotowego do skoku, hypnotyzującego kurę, która za chwilę padnie ofiarą jadowitego węża.

BIJMY BRAWO

Błyski świateł, zapach wilgotnych trocin, woń zwierząt, pudrów i pachnideł — klaskanie batów, ryki i rżenie, i ta osobliwa muzyka... Fraki, które są czerwone, niebieskie i zielone. Złote hafty, złote galony, złote guziki. Czapeczki boyów, które nieprawdopodobnie trzymają się zbakierowane na samym czubku głowy. I ten jedyny czarny frak dyrektora. I ta jedyna biała jego kamizelka. Uroczysta, reprezentacyjna, wspaniała.

Krąg widzów, rosnący w górę, zmącony, rozkołysany. Rośnie wgórę, a zgóry spływa wdół, zamyka się w koło — ginie pod stropem niemal, zlewa się z areną — stanowi całość, jak nigdy na żadnem widowisku.

Ten siwy pan, siedzący w loży, wyrwany z życia, izolowany od wszystkiego, co się poza namiotem cyrkowym dzieje, widzi tylko jedno: tylko tego Chińczyka o ciemnem i trwardem ciele, który trzyma się jedną ręką zwisającej od stropu liny. Moment — nieuchwytny dla oka moment czasu, nieuchwytny ruch Chińczyka: ach, spadł po linie — spadł, i tak samo nieruchomy i bez żadnej zmiany na obojętnie uśmiechniętej twarzy zatrzymał się na linie tuż nad samą areną.

Dlaczego ten siwy pan zastyga, patrząc na Chińczyka? Jaki jest wyraz twarzy siwego pana? Taki sam właśnie, zupełnie taki sam, jak tego dziesięcioletniego chłopca, który podniósł się ze swego miejsca i znieruchomiał, wzniósłszy oczy do góry. Gdy Chińczyk zsuwa się po linie, chłopiec w spazmie osuwa się na ławę. Osunęli się jednocześnie: czy dusza chłopca wcielona była w chwili owej w Chińczyka, czy dusza Chińczyka odszukała śród widzów chłopaka?

I muzyka. Grzmiąca melodja, która niedostrzegalnie urywa się by wstrząsnąć widzów ciszą, by zagrzechotać po sekundzie niewysłowionem brzękadłem, z którego dźwiękiem od stropu do piasku areny spływa wruszenie wszystkich. Melodja, która pochwytuje każde przeżycie widza, biegnie w takt jego wrażeń. Pulsowanie krwi i bicie serca przerzuca się na tę orkiestrę, umieszczoną wysoko, dźwięki tej orkiestry krążą w żyłach widzów, i każda dłoń, przyciśnięta do serca czuje w niem huczącą orkiestrę.

Siwa głowa starca, potrząca dziesięcioletniemi oczami chłopca, oddycha jedyną świetlistą wonią cyrku. Ciało małego chłopca nabrzmiało dojrzałemi wzruszeniami, nabrzmiało szybko i intensywnie. Wzruszenia rozsadzą je. Ale w tym właśnie momencie przeładowania —o, Chińczyk wie, kiedy ten moment następuje— w tym właśnie momencie stopy Chińczyka akrobaty skoczyły prężnie na środek areny. Jego ukłon, jego gest... Ach, ileż rozkoszy daje ten moment: napęczniałe wzruszenie wytryska z nas oklaskiem, niosącym ulgę.

Jesteśmy wolni. Oddychamy. Orkiestra rozumie to: gra właśnie tak, jak odetchnieniu potrzeba. Znów mija moment: już jesteśmy zdolni do karmienia się nowem wzruszeniem.

Roschkalns... Jakie trudne nazwisko.

Trudne, jak jego numer popisowy. Dziwnego brzmienia, jak dziwna jest jego zgrabność i tajemnica jego równowagi. Ten Roschkalns jest w czarnym fraku, jak dyrektor. Czy łatwo w szarnym fraku i sztywnym kołnierzu odwrócić przyrodzone właściwości swego ciała? Czy łatwo stać się tylko rękami, na których trzeba piąć się wgórę, gdy nogi jedną czarną linją wygięły się wysoko ponad głowę? Gdzie jest oddech tego człowieka, gdzie patrzą jego oczy, gdy głowa zwisa nad piaskiem areny? Jakim zmysłem — gdy wszystkie w sobie odwrócił — jakim zmysłem mierzy i miarkuje ten Roschkalns prawa równowagi? Roschkalns opiera się dłońmi na dwóch cegiełkach, wyrzucając nogi wgórę. Roschkalnsowi podaje ta kobieta — żona czy kochanka? — cegiełkę za cegiełką. I Roschalns buduje dwie wieże cegiełek, wznosząc się z każdą z nich coraz wyżej. Czy wybuduje je aż do stropu, czy może ponad strop się wyrwie, upojony swą zręcznością, upojony niemożliwością tego, co czyni? Jak cienieją, jak smukleją te wieże z cegiełek! Jak ciężkiem wydaje się teraz jego czarne ciało, którego szyję ściska sztywny kołnierz! Roschkalns, wieżyczki zaczynają chwiać się, zginają się, falują. Jeden ruch omylny — pół milimetra wystarczy — i runiesz. Czy widzisz, że ta dziewczyna blednie i faluje, jak twoja wieżyczka?

Roschkalns nie dobuduje do stropu. On wie, że zmysły ludzkie i zręczność mają swój kres. Oto zatrzymuje się i, zrzucając cegiełkę po cegiełce, coraz szybciej, coraz gwałtowniej spada wdół.

Tak. Piękne jest to, że Roschkalns doszedł tam właśnie, dokąd zręczność człowieka dojść potrafi. Widz rozumie jego czyn, ceni wystudjowaną lekkość wysiłku, zachwyca się nieomylnym wynikiem.

Roschkalns umiał trzymać w napięciu oczy widza i jego wzruszoną uwagę. Ale ci — marokańscy akrobaci, ten zespół Hassan - Ben - Ali... Właściwie ilu ich jest? Czy to jeden Hassan-Ben -Ali ma tyle rąk i nóg? Ręce, nogi, i ciała, które są jak piłki, które wystrzelają wgórę, jak sprężyny — jakże rozrywają nasze oczy, jakże mącą całą arenę. Oto ludzie ci budują piramidę: w jednem mgnieniu najmłodszy z nich znajduje się u szczytu. Jeszcze ułamek sekundy — i kilkanaście ciał rozbiega się wokoło: czy oko nasze zdolne jest pochwycić ich ruchy, ich skręty, przegiby, skoki i wywroty — tak różne, a tak zestrojone, celowe i harmonijne, niewiarogodne a przecie możliwe?. i

Hassan - Ben - Ali zwiększa wciąż i nieustannie tempo, tempo swych rytmicznych, błyskawicznych ruchów. Wpadamy w ten rytm wzrastający, goniący, pędzący. Nasze oczy skaczą, przewalają się, stają na głowie, wywracają koziołki, biegają i rozbiegają się po drgającej, wypełnionej ruchem arenie. Ach, jeden Marokańczyk przeistacza się nagle w jakieś cudowne zwierzę o czterech rozkraczonych kończynach: uchwyćmy, uchwyćmy ten moment, gdy dotyka on ziemi rękami, i tamten, gdy nogami jej dotknął! Nim zdążymy pomyśleć to, obiegł on całą arenę — i oto wyleciał już wgórę, oto w trzykrotnem salto zbliża się do ziemi, oto tupnął mocno o nią, i zastygł połyskujący w światłach. Triumfalny.

Bijmy brawa, bijmy brawa, coraz mocniej, coraz gwałtowniej, rytmicznie, zgodnie i radośnie. Niech Marokańczyk wystrzeli raz jeszcze swem ciałem, niech nasze oklaski podrzucą go znowu i znowu do skoku. Niech zawiśnie wreszcie w powietrzu, do którego tak się ptakiem wyrywa.

Dziesięcioletni chłopiec odprowadza wzrokiem skoczka.. Wzrok chłopca już nic nie mówi. Wzrok chłopca dużo wchłonął. Jego słuch nasycony jest również. Jego powonienie oddychało parę godzin zawiłym, ostrym zapachem cyrku. Po skórze jego przebiegały wciąż dreszcze. Zmysły chłopca są rozdrażnione i prężne.

Siwy pan odprowadza wzrokiem skoczka. Wzrok siwego pana jest smutny. Teraz, gdy widowisko skończyło się, nic już nie łączy wyrostka ze starcem. Tego chłopca opadną sny całonocne o cyrku, a siwy pan pójdzie na ciężką kolację. Pójdzie zaspokoić swój najczynniejszy zmysł smaku.

Wysz.

Rola rolnictwa w życiu gospodarczem Polski

Społeczeństwo dobrze orjentuje się, że rolnictwo odgrywa poważną rolę w naszem życiu gospodarczem, prawda, że czasem warstwy rolnicze rolę tę przeceniają, zaś inne ugrupowania lekceważące rolnictwo, twierdzą, że Polska nie jest krajem rolniczym, nawet rolniczo - przemysłowym a tylko przemysłowo - rolniczym.

Dla wyjaśnienia tych zagadnień i szczegółowego określenia należy posługiwać się następującemi danymi: 1) określeniem procentu ludności pracującej w danym zawodzie, 2) udział w majątku narodowym, 3) udział w produkcji krajowej i bilansie handlowym.

Według ostatniego spisu ludności w Polsce na roli żyje około 68 proc. ogółu ludności, pozostała część składa się z mieszkańców miast i osad fobrycznych. Przeciętnie na 100 ludzi w Polsce trudni się rolnictwem 68: według podziału na poszczególne dzielnice na Górnym Śląsku na 100 ludzi rolnictwem trudni się 30, w Poznańskiem i na Pomorzu 59, w Kongresówce 60, Małopolsce 72 i na Kresach Wschodnich 92. Przyjmując pod uwagę, że Małopolska i Kresy Wschodnie stanowią 50 — 52 proc. ogółu obszaru Polski i na tym terenie trudni się od — 72 — 92 proc. ludności rolnictwem, przeto wynika, że Polska zajmuje wśród państw europejskich jedno z pierwszych miejsc jako państwo rolnicze. Z powyższych danych wynika, że rolnicy odgrywają wielką rolę w życiu gospodarczem naszego państwa i stanowią w Polsce potęgę jej dobrobytu.

Rozpatrując sprawę udziału majątku narodowego musimy wziąć pod uwagę, wartość ziemi, lasów, budynków w miastach, fabryk, kolei, dróg, kopalni, ruchomości i inne. Cała ta wartość w Polsce oblicza się na sumę 90 miljardów złotych, według szacunku przy wymiarze podatku majątkowego z 1926 roku, więc powstaje pytanie ,jaka część tego majątku przypada na rolnictwo. Według danych statystycznych majątek Kresów Wschodnich przedstawia wartość 80 miljonów złotych z których na rolnictwo przypada 60 — 70 proc., na tereny miejskie z zabudowaniami około 20 — 25 proc., i na fabryki 5 — 10 proc., i nieznaczny procent przypada na linje komunikacyjne. Wobec tych cyfr widzimy, że majątek rolnictwa na Kresach Wschodnich zajmuje pierwsze miejsce. W innych dzielnicach kraju majątek rolnictwa podlega wahaniom za wyjątkiem Górnego Śląska, gdzie spada niżej połowy wartości ostatniego. Skoro więc majątek rolnictwa odgrywa poważną rolę w Polsce, więc również i warsztaty pracy muszą wydawać odpowiednie wyniki jak również muszą odgrywać poważną rolę na bilansie handlowym. Do porównania podam cyfry Głównego Urzędu Statystycznego:

W miljonach złotych

	1926 Przyw.	1926 Wywóz	1927 Przyw.	1927 Wywóz	1928 Przyw.	1928 Wywóz
Udział rolnictwa	396,—	1203,9	937,4	1.538,2	989,7	1.531,8
„ kopalnictwa	63,6	588,6	120,6	446,6	118,6	457,9
„ przemysłu	981,2	414,9	857,3	370,6	1001,—	355,8
„ in. gałęzi	105,2	4,4	197,3	4,4	282,6	5,5

	1929 Przyw.	1929 Wywóz	1930 Przyw.	1930 Wywóz	1931 Przyw.	1931 Wywóz
Udział rolnictwa	603,4	1.384,6	757,3	1633,—	329,7	832,1
„ kopalnictwa	142,—	471,—	97,2	40,1	29,3	366,6
„ przemysłu	1,114,3	444,8	922,3	44,1	344,1	413,9
„ in. gałęzi	44,2	8,9	36,3	4,4	—	—

Z powyższych cyfr widać, że budżet rolnictwa w handlu zagranicznym wynosił w roku 1926 42,5 proc., w roku 1927 — 55,3 proc., w roku 1928 — 45,8 proc., w roku 1929 48,3 proc., w roku 1930 — 55,6 proc., w roku 1931 — 49,9 proc.

Powyższe cyfry naszego bilansu zagranicznego charakteryzują rolę rolnictwa w życiu gospodarczem Polski przyczem cyfry przywozu produktów rolniczych jeszcze się obniżą o ile od tej pozycji odejmiemy przywóz wełny jako produktu zwierzęcego a używanego u nas w kraju w przemyśle włókienniczym pod udział rolnictwa pociągnięty jest przemysł leśny, mleczarstwo, hodowla, nasiennictwo, i t. d. w pozycjach przywozowych, cyfry przywozu artykułów nie produkowanych w kraju jak to — herbata ,kawa, ryż, ryby, tytoń, owoce południowe i inne stanowią poważną cyfrę.

Druga gałęź przysparzająca nam dochody to jest kopalnictwo.

Co do przywozu rolniczego to z zestawienia widać, że proc. przywozu w latach 1928 i 1929 były bardzo znaczne ale miały ten wpływ z tej racji że te lata były nieurodzajne w następnych latach przywóz znacznie się zmniejsza.

Biadania rolników, jak się wyrażają na klęskę urodzaju, jest według mego zdania zupełnie nieuzasadnione, gdyż przy umiejętnem i rzeczowem uprzemysłowieniu naszego rolnictwa eksport mógłby się zwiększyć znacznie, na co mogą posłużyć fakty, że zagranica poszukuje w Polsce bardzo wiele artykułów spożywczych, których posiadamy w większej ilości lecz nie starannie przygotowanych na czem tracimy bardzo wiele.

Do zaznajomienia szerszego ogółu z potrzebami i wymaganiami zagranicznych rynków napiszę w niedalekiej przyszłości kilka artykułów.

Berezowski

JUTĘ MARNĄ I BAWEŁNĘ ZASTĄP NASZYM MOCNYM LNEM!

KRONIKA wileńska

SOBOTA Dziś 23 Apolinarego Jutro Krystyny

Wschód słońca g. 3.57

Zachód słońca g. 20.25

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO W WILNIE

Z dnia 22 lipca 1932 roku.
Ciśnienie: 757.
Temperatura średnia: +21.
Temperatura najwyższa: +23.
Temperatura najniższa: +12.
Wiatr: północno - wschodni
Opad: —
Tendencje: stan stały.
Uwagi: pogodnie.

KOŚCIELNA

— UROCZYSTOŚĆ ŚW. WINCENTEGO A PAULO w kościele księży Misjonarzy przy ul. Subocz odbędzie się w niedzielę 24 lipca w następującym porządku: Msze święte rozpoczną się uroczystą prymarją o godz. 6-tej; o godz. 8-mej wotywa a o godzinie 9-tej Msza św. dla Towarzystw św. Wincentego, tj. Pań Miłosierdzia i Konferencyj Panów, na którą zaprasza się wszystkich PT. Członków tych Towarzystw jako w święto patronalne. O godzinie 10-tej uroczysta suma z kazaniem i procesją, a nieszpory o godzinie 5-tej. — Wszelkie śpiewy wykona chór Kleryków księży Misjonarzy.

MIEJSKA

— SPRAWA P. ŁOKUCIEWSKIEGO. Na dzień 26 bm. zostało zwołane po raz trzeci posiedzenie konwentu senjorów, w celu uzgodnienia stanowiska poszczególnych klubów w sprawie ewentualnego powrotu p. Łokuciewskiego do magistratu.

— NOWA ROZDZIELNIA ELEKTRYCZNA. Trwające od szeregu miesięcy prace nad urządzeniem nowej rozdzielni prądu elektrycznego dobiegają końca — 21 b. m. rozpoczęło się przyłączanie abonentów do rozdzielni, zamieszkałych w Zwierzyńcu i na ul. Kalwaryjskiej. Do 1 sierpnia przyłączony będzie Antokol i centrum miasta. Ponadto na ul. Piekiełko i J. Jasińskiego ustawiono nowe transformatory, co wzmocni znacznie światło na ul. Mickiewicza (od 3-go Maja do Zwierzyńca).

— W HALACH MIEJSKICH ROZGORYCZENIE. Właściciele budek i sklepów w Halach Miejskich wobec bezskuteczności starań w magistracie o obniżenie tenuty dzierżawnej, chcą gremjalnie zamknąć swoje przedsiębiorstwa, nie widząc możności dalszego ponoszenia zbyt wysokich ciężarów dzierżawnych.

— MIEJSKI REFERAT PRASOWY. Istnieje projekt zorganizowania biura prasowego w Magistracie. O zorganizowaniu referatu prasowego przy samorządzie mówiono w magistracie już przed paru laty, lecz skończyło się na rozmowach. Obecnie sprawa ta znowu wypłynęła, więc możliwe, że kiedyś taki referat zostanie powołany do życia.

— POŻYCZKA SZWAJCARSKA. Wczorajsze rozmowy z przedstawicielami „Arbonu“ w sprawie proponowanej pożyczki na jezdnie, nie wyczerpały wszystkich szczegółów, dotyczących oferty i pertraktacje przeciągają się.

RÓŻNE

— **Telefon Wilno — Egipt.** — Z dniem 21 lipca rb. wprowadzono ruch telefoniczny między Polską a Egiptem. Z polskiej strony dopuszcza się Wilno, Warszawę, Bielsko, Bydgoszcz, Gdynię Katowice. Kraków, Lubilin, Łódź i Poznań, z egipskiej strony: Aleksandrję i Kair. Opłata za 3-minutową rozmowę zwykłą między Polską a Egiptem wynosi 137 fr. 50 cent.

— **Umowa w piekarnictwie.** — Długotrwałe pertraktacje pomiędzy Chrześć. Związkiem Zawodowym Piekarzy a Cechami Piekarzy Chrześcijan i żydów na tle zatargu o uregulowanie warunków pracy i płacy dla pracowników piekarskich zostały doprowadzone do końca.

Umowa zbiorowa, jak wiadomo, kwestję bezrobocia rozwiązała przez wprowadzenie pięciodniowego tygodnia pracy.

W związku z tem Chrześc. Zw. Zaw. Piekarzy wysłał do p. starosty wybraną przez walne zgromadzenie delegację, która wyraziła p. staroście podziękowanie za zainteresowanie się ich sprawą.

— ZACHOROWANIA ZAKAŹNE. Ostatnie sprawozdanie wydziału zdrowia nie notuje już wypadków zasłabnięć na tyfus plamisty, który jeszcze tak niedawno szerzył się na terenie powiatów w sposób niepokojący. Z innych chorób zakaźnych zanotowano kilkadziesiąt wypadków jaglicy, na którą z uwagi na udzielający się charakter zwrócono specjalną uwagę, przez zastosowanie odpowiednich środków zaradczych. Zestawienie tygodniowe wykazuje ponadto 11 zasłabnięć na odrę i 10 na płonicę.

— LIKWIDACJA ELEKTROWNI KREMERA. Elektrownia prywatna Kremera przy ul. Kijowskiej 4 została zlikwidowana i 70 abonentów Kremera przyłączono do stacji miejskiej.

— ZLIKWIDOWANE STRAGANY RZEŹNICKIE. Wobec ciężkich warunków, w jakich znaleźli się ostatnio właściciele straganów z mięsem, 70 jatek zostało onegdaj zamkniętych. Przed likwidacją zainteresowani zwracali się do odnośnych władz o ulgi, lecz takowych nie uzyskali.

ŻNIWIARKI
oryginalne MASSEY—HARRIS
(maszyna na 20 lat pracy)
oraz s-mu DEERINGA, poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.
Przy dostatecznych gwarancjach kredyt
Płacącym gotówką—znaczne ustępstwo.

TEATR I MUZYKA

— „Lichwa mieszkaniowa“ G. B. Shaw'a.— Dziś, sobota 23 bm., o godz. 8,15, w Lutni po raz 2-gi wyborna sztuka G. B. Shaw'a pt. ‚Lichwa mieszkaniowa“. Wolny od taniego efekciarstwa, genjalny autor angielski umie w sposób pozornie lekki i łatwy dotrzeć do świadomości widza, szczepiąc mu głęboką wiedzę o życiu i propagując postęp. Obsadę sztuki stanowią pp. Wyrzykowski, Karpiński, Skolimowski, Marecka, Bielecki, Pawłowska, Domański i in. Reżyserja Dyr. M. Szpakiewicza, dekoracje według projektów W. Makojnika.

W niedzielę 24 bm. o godz. 8,15 „Lichwa mieszkaniowa, po raz 3-ci.

— **Szampańska farsa — „Florette et Patapon“.** — Dziś sobota, 23.7, o godz. 8,15 po raz 5-ty w Teatrze Letnim arcywesoła, szampańska farsa „Florette et Patapon“, która gromadzi tłumy widzów. Wieczny problem zdrady małżeńskiej, ciężki los dotyka obydwu wspólników firmy, ukazany tu jest przez pryzmat niefrasobliwej arlekinady. Gderliwi i niezadowoleni wiecznie, sprzeczający się Floret z Pataponem w szał radości wpadają dopiero na widok, że wspólnik zostaje rogaczem. Żywe, kalejdoskopowe tempo akcji (p. Grelichowska, Szurszewska, Ciecierski, Gliński, Dejunowicz i in.) wróży wyjątkowe powodzenie tej farsie.

Jutro — niedziela 24 bm. „Florette i Patapon“.

— W PARKU ŻELIGOWSKIEGO. Dziś Koncert muzyki wschodniej pod dyr. prof. Walerego Bierdiajewa z udziałem solistów Izabeli Lwow (sopran) i Alberta Katza (wiolonczela). Początek o godz. 8,15 wiecz. Wejście tylko 40 gr.

— **Popołudniówka niedzielna w Ogrodzie Bernardyńskim.** — W niedzielę 24 bm., o godzinie 4 pp. ostatni raz jako popołudniówka po cenach zniżonych arcyucieszny wodewil muzyczny — „Polacy w Ameryce“, który osiągnął rekordowe powodzenie (31 przedstawień).

W poniedziałek „Polacy w Ameryce“ po cenach zniżonych — poczem sztuka schodzi już ostatecznie z repertuaru.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Światła wielkiego miasta.
HOLLYWOOD — Bezbronne dziewczę.
CASINO —Musisz być moja...
PAN — Taki pana, taki syn.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **ZŁODZIEJ I KOMUNISTA.** — W pobliżu majątku Karolinka zatrzymano podejrzanego osobnika, który jakoby usiłował okraść dom mieszkalny. Przywieziono go do Wilna do aresztu centralnego celem ustalenia tożsamości.

Na Górze Bouffałowej aresztowany został przez patrol policyjny niejaki Nowik (Straszuna 9). Nowikowi zarzuca się rozrzucanie ulotek komunistycznych we wskazanym rejonie.

— SAMOBÓJSTWO NA ULICY. — Wczoraj rano w wejściu frontowem domu nr. 1 przy ulicy Szopena znaleziono młodą dziewczynę ze śladami poważnego zatrucia się esencją octową. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Sawicz. Ustalono, że samobójczynią jest Mina Fajnsztejn lat 19, — przybyła z Brześcia. Powodów zamachu samobójczego narazie nie ustalono.

— **FATALNY SKOK P. SKOCZYKA. — Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj St. Skoczyka, który podczas skoku do wody uderzył głową o kamień, odnosząc poważne obrażenia.**

— **Okradzione mieszkanie.** — Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Szapiro Dawida (Wielka Pohulanka 33) skąd skradli główkę od maszyny do szycia f-my Singer, aparat Elektrolux oraz inne drobne rzeczy, łącznej wartości 600 zł.

— **OSUNĄŁ SIĘ KAMIEŃ.** — W dn. 21 b. m. wskutek osunięcia się kamienia z fundamentu wysokości 1 metra, w domu nr. 15 przy ul. Kolejowej doznał okaleczenia nogi bawiący się tam Walenowicz Ludwik l. 4 (Kolejowa 15) Po udzieleniu chłopcu pomocy lekarz Pogotowia oddał go pod opiekę rodziców.

— **Złodziej w szpitalu wojskowym.** — Ubiegłej nocy złodzieje przedostali się do piwnicy szpitala wojskowego na Antokolu, skąd skradli 33 kilo. mięsa ogólnej wartości 67 zł.

— **Podrzutek.** — W dn. 21 bm. w ogrodzie posesji nr. 2 przy ul. św. Jacka znaleziono podrzutka płci żeńskiej w wieku około 3 tygodni. Podrzutka umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Przywłaszczenie.** — Do policji wpłynęło zameldowanie, iż niejaki Antoni Łukaszewicz Antokolska 72), pracujący w charakterze inkasenta miał przywłaszczyć na szkodę „Polskiej Agencji Reklamowej“ w Poznaniu 300 zł.

— **Obława.** — Policja przeprowadziła wczoraj obławę na rynkach, podczas których zatrzymano kilkunastu złodziei i oszustów rynkowych.

OSZMIANA

— **ZABITY PRZEZ SAMOCHÓD. — Na 11 km. od Wilna na drodze do Oszmiany nieznany dotychczas samochód zabił mieszkańca wsi Michałówka (pod Oszmianą) Bolesława Dokszewicza.**

MOŁODECZNO

— **NA ŻABAWIE WIEJSKIEJ. — We wsi Rusaliszki gm. gródeckiej został pobity podczas zabawy 23-letni Jan Jaworski. Sprawcę--- Wład. Wituczko policja zatrzymała.**

SPORT

PRZEDŁUŻENIE TERMINU ZGŁOSZEŃ DO UDZIAŁU W JUTRZEJSZYM RAIDZIE

W związku z tem że zgłoszenia do udziału w niedzielnym raidzie motocyklowym Wilno —Lida — Wilno napływały od poszczególnych motorzystów w ciągu całego ubiegłego dnia, organizatorzy raidu postanowili przedłużyć termin zgłoszeń do dzisiaj. Zgłoszenia te można jeszcze składać w dniu dzisiejszym pomiędzy godz. 5---7 po południu w siedzibie Wil. Stow. Cykl. i Motocyklistów przy ul. Niemieckiej 9 ---10.

Opłata wpisowa za udział w raidzie wynosi jak wiadomo, 6 zł.

Ostateczne zebranie organizacyjne w sprawie raidu odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, przyczem zostały omówione wszystkie szczegóły dotyczące przebiegu raidu, jak również udziału w nim zgłoszonych dotychczas zawodników.

Racjonalnie Ulokowana Gotówka
w dobie kryzysu to wkład
W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIEŃSKIEGO
Wysokie oprocentowanie—całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

O „tasiemkowych“ stosunkach na ulicy Niemieckiej

WILNO. — Pisaliśmy wczoraj o próbach terroru i wymuszeń na osobach handlarzy z ul. Niemieckiej i Trockiej, oraz o zażaleniach, jakie w związku z tem wpływają do policji.

Obecnie okazuje się, że liczba skarg stale wzrasta i że szczegółów w nich podanych może uda się policji ustalić winnych szantażu. Listy, nadsyłane władzom są przeważnie anonimowe co wskazuje, że poszkodowani obawiają się mimo wszystko zemsty ze strony napastujących ich rzezimieszków.

Z uwagi na energję, z jaką policja przystąpiła do zdemaskowania „tasiemkowców“, można liczyć na zlikwidowanie ich działalności jeszcze w zarodku.

Osiem osób zapadło na wściekliznę

WILNO. — We wsi Geladziny pod Podbrodziem wściekły pies pokąsał krowę mieszkańca tej wsi Jana Szermisa. — Fakt ten uszedł uwagi domowników i mleko od chorej krowy zostało użyte do jedzenia.

Na drugi dzień cała rodzina Szermisów, składająca się z 8 osób zasłabła i stwierdzono u nich udzielenie się wścieklizny.

Żona Szermisów wraz z dwojgiem dzieci pod wpływem postępującej choroby uciekła z domu gdzieś w okoliczne lasy.

W Kasie Chorych opadł sufit

WILNO. — W dn. 20 bm. w lokalu Kasy Chorych przy ul. Magdaleny 4, w pokoju nr. 7 odpadł tynk z sufitu, na przestrzeni około 1,5 metra. Odłamkami tynku zostały zranione w głowę pracujące w tym pokoju maszynistki: — Konopko Eugenja i Osnokówna Zofja, zam. przy ul. Ludwisarskiej 8. Maszyny zostały uszkodzone. Straty spowodowane wypadkiem Kasa Chorych oblicza na paręset złotych. — Tynk opadł w związku z remontem, prowadzonym na wyższych piętrach w tym domu.

Oszust — rozdawca posad

WILNO. — Przez dłuższy czas grasował w Wilnie niejaki Bolesław Piński, podający się za przedstawiciela Modrzejowskich zakładów hutniczo - gorniczych. Angażował on przytem pracowników, pobierając od nich kaucje. Między innymi został zaangażowany przez niego niejaki Ludwik Rąbak, który wpłacił mu tytułem ubezpieczenia 1400 złotych kaucji. Po otrzymaniu tych pieniędzy, Piński zbiegł z Wilna. O oszustwie powiadomiono policję śledczą.

SPRAWCA ŚWIĘTOKRADZTWA w KOMAJACH

WILNO. — W miesiącu kwietniu miało miejsce zuchwałe włamanie do kościoła katolickiego w Komajach.

Po wyłamaniu kraty w oknie, skradziono wówczas monstrancję oraz dwie skarbonki z ofiarami.

Dochodzenie policyjne nie dało narazie wyników i dopiero przed kilku dniami aresztowany został mieszkaniec miasteczka Komaje niejaki Stanisław Wolejto, oskarżony o świętokradztwo w tamt. kościele. Świętokradca przyznał się do winy, wyjaśniając, że skradzione rzeczy kościelne sprzedał w Wilnie.

Wolejtę przywieziono do Wilna i wczoraj udał się on w towarzystwie wywiadowców na ulicę Straszuna, wskazując, że skradzione przez niego rzeczy sprzedał w sklepie jubilerskim Szmerkowicza. Podczas rewizji w sklepie część skradzionych rzeczy znaleziono, lecz już w stanie rozpiłowanym. Szmerkowicza aresztowano.

Ciężki wypadek samochodowy

WILNO— Koło Prużan miała onegdaj miejsce katastrofa samochodowa. Jadące z dużą szybkością auto barona Neuhoffa, właśc. m. Kutniewicze z nieznanych dotychczas przyczyn wpadło do przydrożnego rowu. Neuhoff wyszedł z wypadku ze złamaną ręką, żona jego uległa zgruchotaniu ręki, zaś syn 18-letni Roman doznał ogólnych poranień. Samochód uległ całkowitemu rozbiciu.

Z SĄDÓW

Proces Wulfina w Sądzie Apelacyjnym

został wyznaczony na dzień 25 sierpnia rb.

Głośny proces Wulfina w sprawie zabójstwa ś. p. St. Wacławskiego, został ostatecznie wyznaczony w Sądzie Apelacyjnym na dzień 25 sierpnia r. b.

Jak wiadomo, Wulfin skazany został przez Sąd Okręgowy na dwa lata więzienia tylko za udział w rozruchach ulicznych podczas pamiętnych dni listopadowych w r. ub.

W obronie oskarżonego wystąpią tym razem również ci sami adwokaci, którzy go bronili w Sądzie Okręgowym, t. zn.: Petrusewicz i Czernichow z Wilna oraz Śmiarowski i Margolis z Warszawy.

p w..

Kto porzucił czerwony sztandar

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się z apelacji prokuratora sprawa mieszk. wsi Mukienicze, pow. nowogródzkiego Józefa Niemiry, oskarżonego o działalność komunistyczną na terenie tegoż powiatu.

Historja przedstawia się następująco:

W dniu 29 listopada r. ub. posterunkowy P. P.., przechodząc obok lasu w pobliżu wsi Draczyłowo, znalazł na drodze porozrzucane ulotki komunistyczne oraz czerwony sztandar.

Spotkany za chwilę żebrak niejaki Bobrowski, opowiedział, iż widział, jak ulotki te i sztandar porzucił osobnik ubrany w kożuch i buty z cholewami.

Rysopis odpowiadał ubraniu Józefa Niemiry, którego niezadługo tenże posterunkowy spotkał wychodzącego z lasu, wobec czego został on aresztowany pod zarzutem przynależenia do partji komunistycznej i osadzony w więzieniu w Nowogródku. Po upływie czterech miesięcy sprawę rozpatrzył po raz pierwszy Sąd Okręgowy, który, uznając jednak wówczas, iż przestępstwo Niemiry nie zostało mu udowodnione, zwolnił oskarżonego od winy i kary.

Od wyroku tego prokurator odwołał się do Sądu Apelacyjnego, wobec czego całą sprawę rozpatrzono po raz drugi w dniu wczorajszym.

Na rozprawę stawił się tym raezm tylko obrońca oskarżonego adw. Gordon, który w przemówieniu swem zdołał wykazać bezpodstawność aku oskarżenia, a tem samem skłonić Sąd Apelacyjny do zatwierdzenia wyroku instancji poprzedniej.

p. w.

grodzieńska

JURYSPRUDENCJA W GRODNIE

W ciągu ostatnich paru lat rozpowszechnił się w Grodnie nie tyle etyczny, ile — praktyczny zwyczaj, by wszystkie rzeczy, znajdujące się w mieszkaniu „przepisywać“ na bliskie osoby, rzekomo wzięte potem w dzierżawę. Wszystko to bywa zrobione najlegalniej, a skutek taki, że, kiedy komornik przychodzi opisywać graty za weksel niezapłacony, taki pan powiada: „przepraszam, to nie są moje rzeczy, jestem tylko ich dzierżawcą“. Sprawa o wyłączenie — i — koniec.

„Instytucja“ ta ma w Grodnie już swą historję, ale niektórym już i tego zamało; przed paroma tygodniami pan X, nie chcąc płacić za wystawiony przez siebie weksel, oskarżył swego wierzyciela przed prokuratorem o ...wymuszenie. Póki sprawa się ciągnie — wierzyciel pieniędzy nie dostanie, a jeszcze musi bronić się przed zarzutem dokonania przestępstwa. Z tej sprawy nic nie będzie, ale wierzyciel ma przykrość — dobre i to.

Jednak palmę pierwszeństwa w tym „konkursie“ zdobył pomysłowy pan A. ze Skidla, który wniósł skargę karną na... wymierzenie mu podatku dochodowego... dopatrując się zbrodniczych knowań nieznanych złoczyńców, czyhających na interes Skarbu Państwa.

Należy tu zaznaczyć, że takie skargi są igraniem z ogniem, bo ani się obejrzy jak będzie takiemu wytoczona sprawa za kłamliwe oskarżenie, w rezultacie którego można trafić w zaciszne miejsce, przeznaczone dla rozmyślań nad niesprawiedliwością tego świata.

„POKĄTNIARZE“

Często wpływają do nas skargi na wyzysk pokątnych doradców, których w r. b. w Grodnie jest niemało. Ofiarami ich padają przeważnie wieśniacy, gdyż wiedzeni częściowo skąpstwem, częściowo faktycznym brakiem gotówki, lub też — nieśmiałością względem adwokatów — chętnie zwracają się po porady do tych właśnie „pokątniarzy“, którzy „zamówiwszy zęby“ kmiotkowi, wypisując mu w podaniach duby smalone z powołaniem się na tysiące artykułów różnych kodeksów, za pobraniem — rzecz oczywista — honorarjum. Za osobną zapłatą — udzielają gwarancji, że sprawa będzie wygrana. A skutek jest taki, że tego podania nikt nawet czytać nie będzie.

Chwała Bogu w Grodnie jest wcale nie zamało adwokatów, którzy solidnie i ze znajomością prawa pokierują sprawy, przeto nawet nie wydaje się celowem uciekanie się po porady do pokątniarzy, lub różnych „przepisywaczy na maszynach do szycia“, a których namnożyło się w Grodnie bez niczyjej — prócz ich samych potrzeby.

DZIAŁALNOŚĆ INSTRUKTORÓW ROLNYCH W TERENIE

Na terenie powiatu grodzieńskiego z ramienia Sejmiku pracuje dwuch instruktorów rolnych. Praca ich jest niezmiernie ciężka bo najlepsze zamierzenia gospodarcze w dzisiejszych ciężkich czasach rozbijają się o brak finansów.

Ze złożonego na posiedzeniu sejmiku sprawozdania za okres od 1 lutego do 1 lipca r. b. wynika, że praca instruktorów rolnych w powiecie, nawet przy minimalnych środkach finansowych, utrzymuje się na należytym poziomie.

Oświata. W dwudziestu miejscowościach odbyły się pogadanki rolnicze oraz 4 kursy rolnicze w Grodnie dla wojska. Dwie wycieczki z Kółka Rolniczego w Indurze zwiedziły wzorowe gospodarstwa — p. Orczykowskiego w pobliżu Indury i Fermy Sejmikowe w Grandziczach. Z dziesięciu bibljotek rolniczych w powiecie korzystało w tym czasie 739 czytelników.

Rolnictwo. Dla propagandy zorganizowano kursy uprawy buraków pastewnych, ziemniaków i owsa, liczące około 500 uczestników. Współdziałano z Kasą Komunalną przy dostarczaniu rolnikom dobrego siewnego zboża na sumę około 50.000 zł. na warunkach kredytowych. Na łąkach i gruntach zmeljorowanych założono 10 polatek doświadczalnych z posiewem traw Szczególnie intensywna akcja została podjęta i przeprowadzona w kierunku tępienia takich szkodników w rolnictwie, jak oset i berberys, który sprowadza rdzę na zboża, w tym roku wyjątkowo groźnie.

Ogrodnictwo. Na kursie dla ogrodników samouków, prowadzonym przez współudziale Związku Ogrodników było 40 słuchaczy. Poza propagandą sadzenia drzewek owocowych w okresie wiosennym z dobremi rezultatami czynione są przygotowania do sadzenia drzewek w jesieni przez Związek Strzelecki przy wszystkich szosach państwowych w powiecie grodzieńskim.

Hodowla Dla poprawienia hodowli bydła i trzody chlewnej Sejmik utrzymuje rasowych buhai i knurów. Frekwencja hodowli świń nie podniosła się, a to wskutek obawy pomoru, jaki grasował w powiecie, oraz ze względu na niskie ceny.

W dziale spółdzielczym z powodu kryzysu nic prawie nie zrobiono, jednak współdziałano ze Zjednoczeniem Rolniczo - Handlowem przy zorganizowaniu skupu zboża bezpośrednio od rolników dla wojska, wykluczając w ten sposób kosztownych pośredników.

DZIŚ w KINACH P. T. K.
TEL. 214. CENY ZNIŻONE.
Seans. o g. 6, 8 i 10.15.
Dźwiękowiec
Kino „POLONJA“
Pocztowa 4.
Królowa dźwiękowego ekranu Jeanette Mac Donald w porywającym dramacie kobiety obrzuconej błotem niesłusznych podejrzeń p. t.
Narzeczona z Loterji

Dźwiękowiec
Kino „APOLLO“
Dominik. 26.
Hans Stüwe, Ita Rina i Fred Lerch
w melodyjnym filmie świata p. t.
TRIUMF WALCA
osnuty na tle bujnego życia.

KINO „PALACE“
Orzeszk. 13.
IWAN MOZŻUCHIN
w filmie p. t.
Adjutant Cara
wstęp od 45 gr.

nowogródzka

— ODJAZD OBOZU WĘDROWNEGO WYCHOWANKÓW BURSY OSADNIKÓW WOJSKOWYCH. Onegdaj zamiast na górze zamkowej jak to projektowano, z powodu deszczu, członkowie obozu wędrownego IV Ogniska Zw. Osadn. wojskowych urządził małą imprezę w szczupłej sali Zw. Strzeleckiego. Na imprezę złożyły się popisy uczestników obozu, przedewszystkiem bardzo ładnie wykonane śpiewy, deklamacje, tańce i inne popisy artystyczne. Na pożegnanie obozu miejscowe panie urządziły skromne przyjęcie. W dniu 20 lipca obóz wyruszył w dalszą drogę, pozostawiając po sobie w Nowogródku bardzo sympatyczne wspomnienia.

Przed swem przybyciem do Nowogródka Obóz urządził w m. Lubcz przedstawienie amatorskie, wystawiając sztukę sceniczną pt: „Jeden z nas musi się ożenić“. Po przedstawieniu nastąpiły śpiewy i tańce. Obecnych na imprezie było około 250 osób.

— „ŚLUBNA WYPRAWA“ W DĄBROWICY. We wsi Dąbrowica gminy wsielubskiej pow. nowogródzkiego, miejscowe Koło Młodzieży Wiejskiej urządziło przedstawienie amatorskie, wystawiając sztukę pt. „Ślubna wyprawa“ Przedstawienie wypadło bardzo udatnie. Dochód przeznaczono na rzecz Koła.

— FATALNE SKUTKI POZOSTAWIANIA DZIECI BEZ DOZORU. W dniu 19 bm. we wsi Staryna gm. dworzeckiej, w zabudowaniach Hajduka Antoniego wybuchł pożar, który przeniósł się na sąsiednie budynki. Ogółem spłonęło 8 domów mieszkalnych i 15 stodół. Straty wynoszą kwotę blisko 20.000 zł. Jak ustaliło dochodzenie, pożar powstał o godzinie 12-tej w południe, w mieszkaniu Hajduka, wzniecony przez pozostawione w domu bez opieki dzieci.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID“ GRODNO, Brygidzka 2.
Początek seansów o g. 6, 8.15, 10.15
Na sezon letni ceny zniżone, wstęp od 45 gr.
Genjalny mistrz ekranu CONRAD VEID w potężnym dźwiękowcu wojennym p. t.
„OSTATNIA KOMPANJA“

— MOŻLIWA OSZCZĘDNOŚĆ. W dobie, kiedy wszyscy zastanawiają się nad pozycjami, które można byłoby zredukować, lub obniżyć wydatki — że też nie przyszło do realizacji pewnej — drobnej co prawda — oszczędności w budżecie gospodarki miejskiej — ściśle — elektrowni miejskiej. Chodzi o to, że w Grodnie — inaczej niż w innych miastach — latarnie uliczne są zbyt wcześnie zapalane, bo conajmniej — o pół godziny, kiedy palą się bez żadnej potrzeby. A przecież w mieście jest ponad 2000 tych latarń i palą się co dzień! Co stoi na przeszkodzie temu, by zapalać latarnie dopiero wtedy, gdy się ściemni? Ponadto w noce księżycowe — przy pogodzie — można nie zapalać latarń — poza śródmieściem — jak to zresztą robią inne miasta. A przecież w ciągu roku z tego nazbiera się suma, która przynajmniej pozwoli może obniżyć cenę światła, do czego tak dążą konsumenci.

— OGRÓD ZOOLOGICZNY W GRODNIE. Chyba rzadko co w Grodnie jest przedmiotem tak małego zainteresowania społeczeństwa, — jak grodzieński ogród zoologiczny, a jednocześnie jest to jedyny miejski Zoo (nie licząc oczywista Białowieży) na kresach. Wskazane byłoby większe zainteresowanie się tą placówką prof. Kochanowskiego, gdzie szczególnie młode pokolenie zbliska mogłoby zapoznać się z okazami fauny miejscowej; a popularyzacja zwierzyńca niewątpliwie przyczyniłaby się do jego rozwoju.

baranowicka

— W SPRAWIE ULG DLA DŁUŻNIKÓW BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO. W Baranowiczach znajduje się dość pokaźna liczba dłużników Banku Gospodarstwa Krajowego, którzy z tytułu zaciągniętych w swoim czasie pożyczek budowlanych, z powodu panującego obecnie kryzysu gospodarczego, znaleźli się obecnie w ciężkiej sytuacji, nie mogąc regulować bieżących rat amortyzacyjnych i procentowych oraz zostali narażeni na licytację nieruchomości, a jednocześnie na połączone z tem ogromne koszta.

Stan taki zmusił dłużników do zorganizowania się w specjalną sekcję przy Komitecie Rozbudowy Miasta Baranowicz, dla wspólnego wystąpienia przed Bankiem Gospodarstwa Krajowego, o wyjednanie ulg w kierunku zawieszenia na pewien okres czasu przymusowego ściągania zaległych należności oraz rozterminowania długu na większy okres czasu.

W ostatnich dniach na ogólnem zebraniu dłużników wyłoniony został Zarząd, który wspólnie z Komitetem Rozbudowy Miasta uda się w najbliższych dniach do Wilna i Warszawy, by w tej materji dokładnie porozumieć się z czynnikami kierowniczemi Banku Gosp. Krajowego. Należy się spodziewać, że poczynione w tym kierunku zabiegi odniosą pożądany skutek.

A.

WYPADKI I KRADZIEŻE. W dniu wczorajszym na terenie m. Baranowicz zanotowano 2 wypadki kradzieży kieszonkowej i jeden oszustwa.

— DALSZY POCHÓD PIORUNÓW. W czasie onegdajszej burzy na terenie powiatu baranowickiego spłonęły następujące budynki od uderzenia piorunów.

We wsi Domasze, gminy darewskiej, od uderzenia pioruna zabita została Szczerbowa Teodora oraz spalił się dom mieszkalny należący do zabitej Szczerbowej.

W mieszkaniu w czasie uderzenia pioruna znajdowało się 5 dzieci Szczerbowej, które jednak cudownym trafem wyszły w czasie burzy z mieszkania bez szwanku.

We wsi Pietuchowszczyzna, gminy lachowickiej, od uderzenia pioruna spłonął doszczętnie dom mieszkalny, chlew i komórka wraz ze zbożem, warsztatem stolarskim i narzędziami rolniczemi, na szkodę Bazylego Makowskiego.

We wsi Rusinowicze, gminy niedźwiedzkiej, na szkodę Junika Dominika spłonął doszczętnie dom mieszkalny, również od uderzenia pioruna.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

słonimska

— Z T-WA KRAJOZNAWCZEGO W SŁONIMIE. Wskutek nagłego zgonu ś. p. A Kozickiego, b. skarbnika zarządu PTK funkcje te pełni obecnie p. Włodzimierz Jellinek członek zarządu P T K Słonim.

Miejscowe społeczeństwo doceniając prace T-wa na terenie powiatu masowo zapisuje się na członków, chcąc w ten sposób poprzeć poczynania T-wa, które dzięki wydatniej pracy Zarządu na czele z prezesem odziału p. inż. Ottonem Zielińskim zdobywa coraz szersze uznanie.

— BUDŻET M. SŁONIMA NA ROK 1931 — 32 ZOSTANIE ZAMKNIĘTY BEZ DEFICYTU. Dowiadujemy się, że magistrat prowadzi obecnie prace nad wykończeniem sprawozdania z wykonania budżetu gminy miejskiej. m. Słonima za r. 1931—32. Według opinji kół zbliżonych do magistratu, budżet za ten rok zostanie zamknięty bez deficytu.

— POSIEDZENIE WYDZ. POW. W SŁONIMIE. W dniu 12 b. m. pod przewodnictwem p. Starosty Edmunda Kośłacza odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowego sejmiku słonimskiego, na którem załatwiono szereg spraw bieżących. Wśród ważniejszych spraw zasługuje na wymienienie uchwała dotycząca poboru podatków samorządu powiatowego w naturze (zbożem).

— JEDNO UDERZENIE PIORUNA — 43 OFIARY. Na pastwisku maj. Rędzinowszczyzna pasło się stado owiec. Na widok zbliżającej burzy, zwierzęta szukając schronienia od deszczu skupiły się pod starym rozłożystym dębem jedynie pastuch pozostał z dala. W tem nagle uderzył piorun w dąb, niszcząc go całkowicie i kładąc trupem 43 owce. Pastuch ocalał. Wydarzenie to wywołało silne wrażenie wśród miejscowej ludności i uważane jest za „karę Boską". Z tego też powodu ofiary tego wypadku zostały zasypane do dołu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj zostali zabici piorunem mieszkańcy wsi Łupacze gminy Kurylowskiej. Nikicik Filip, lat 36 i Łupacz Stefan l. 34 oraz porażeni Łupacz Grzegorz. Jersz Piotr, Jersz Aleksander i Karpuk Józef. Wymienieni zajęci byli pracą na łąkach i przed nadciągającą się burzą schronili się pod drzewo, w które uderzył piorun.

stołpecka

— PRZYGOTOWANIA DO „DNI CHOPINOWSKICH w STOŁPCACH. W dniu 18 lipca odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu „Dni Chopinowskich" na terenie naszego miasta.

Wybrano Komitet Wykonawczy, do którego weszli: jako prezes — Cwalina, wiceprezesi— mjr. Bezeg i insp. Lisowski, sekretarz — Martyka, skarbnik — Masalski. Do sekcji artystycznej wybrano prof. Ratkiewicza i kapelmistrza Zelwindera.

Komitet pragnie, aby uroczystości genjalnego muzyka wypadły jaknajlepiej. W tym celu rozpoczął już przygotowania.

— KAJAKAMI DO GDYNI NA „ŚWIĘTO MORZA". W pierwszym tygodniu lipca wyjechali na kajakach ze Stołpców do Gdyni dwaj uczniowie gimnazjum państwowego — Henryk Morelowski i Łukaszewicz.

Młodzi wioślarze wytknęli sobie trasę przez rzekę Niemen, kanał Augustowski i rzeki Bóbr, Narew, Bug oraz Wisłę.

Do kajaka stołpeckiego przyłączyły się po drodze inne. W miejscowości Niemen wycieczka powiększyła się do 11 kajaków. W Grodnie liczba kajaków zwiększyła się do 160.

Obecnie wszystkie kajaki znajdują się za Ostrołęką i posuwają się szybko po rzece Narwi. Wycieczka zdąża na 31 lipca do Gdyni.

Kajaki podzieliły się na dwie grupy. W pierwszej grupie jako szpicy płynie 30 kajaków, w niej płyną także stołpczanie. W drugiej grupie jako sile głównej płynie reszta kajaków t. j. 130. Szpica znajduje się na prodize o kilka kilometrów.

Do tego czasu wycieczka posuwa się w należytym porządku.

Wszyscy wioślarze czują się znakomicie.

Mel.

Czarna trzynastka
na zlocie skautów estońskich

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie zlotu skautów estońskich koła Tarnu.

Na otwarcie Zlotu przybył p. prezydent Estonji, którego wszyscy skauci estońscy i reprezentacje zagraniczne witały na brzegu morza. Defilada, przemówienia i podniesienia flag na masztach, oto przebieg uroczystości, poczem; p. prezydent zwiedza obozy.

W polskim obozie oczekujemy dostojnego gościa w pełnej „gali". Po kilkunastu minutach przybywa komendant wyprawy km. J. Czarny Grzesiak składa p. prezydentowi raport i drużyna wznosi harcerski okrzyk na cześć gościa. Następuje wręczenie p. prezydentowi odznaki „Honorowego harcerza Rzeczypospolitej, — którą po przemówieniu wygłoszonem w języku estońskim wręcza komisarz międzynarodowy Z.H.F. km. I. Wołkowicz, wznosząc okrzyki na cześć Estonji i p. prezydenta. Przemawia ze wzruszeniem p. prezydent, zapewniając o wielkiej przyjaźni Estonji dla Polski i dziękując serdecznie za tak miłe odznaczenie i wznosi okrzyk na cześć Polski, powtórzony przez otoczenie p. prezydenta i komendę brg. Strzelców Estońskich.

W obozie spędza p. prezydent dłuższy czas zwiedzając szczegółowo nasze namioty i urządnia obozowe oraz świetlicę regjonalną, pięknie urządzoną i bogato zaopatrzoną w broszury, ilustracje i książki w obcych językach informujące o Polsce.

Po wpisaniu się do kroniki „Czarnej Trzynastki" p. prezydent siada na jednym z naszych foteli obozowych, bierze na kolana najmłodszego naszego harcerza Ziutka i następnie wspólna fotografja na tle polskiego obozu. Żegnany okrzykami drużyny opuszcza p. prezydent nasz obóz. Na granicy obozu p. prezydent zatrzymuje się i po raz drugi wznosi okrzyk na cześć Polski „Alagu Poole!" (Niech żyje Polska!). W czasie tych uroczystości byli w naszym obozie posłowie nadzwyczajni i minister pełn. Polski i Francji. Pan minister Karol Libicki zaprosił „Czarną Trzynastkę" do Tallina, gdzie też udajemy się po zakończeniu Zlotu.

Ognisko zlotowe tego dnia było jednym wielkim triumfem Polski. Nasze tańce narodowe w barwnych strojach budziły ogólny zachwyt i burze oklasków i okrzyków. Zaraz też komenda zlotu zwróciła się do nas z prośbą o powtórzenie pokazów na stadjonie w Parnawie.

Słowem „Czarna Trzynastka" godnie reprezentuje Polskę i Wilno na zagranicznym terenie.

Radjo wileńskie

Sobota, dnia 23 lipca 1932 roku.

11,58 Sygnał czasu, 15,10 progr. dzienny.— 15,15: Muzyka z płyt. 15,20: Kom. met. 15,30: Wiadomości wojskowe. 15,40: Słuchowisko dla dzieci „Wyprawa" 16.40 Tańce i piosenki polski (płyty). 17,00: Koncert. 18.00: „Orlątko w pamięci Warszawy" odcz. 18,00: Muzyka tan. 18,15 Tygodnik litewski 19,00 progr. na niedzielę. 19,30: Prasowy dziennik radjowy. 19,45: „Frabryki baniek z mydła", felj. 20:00: Koncert 21,00: Feljeton literacki. 21,15: D. c. koncertu. 21,55: Kom., 22,05: Koncert Chopinowski. 22,40: Wiadomości sportowe. 22,50: Muz. tan.

Bajki Polityczne
Aleksandra Zasztowta
Świeżo ukazały się w druku.
Do nabycia: w księg. Gebethnera i Wolfa i in.

Uwadze pp. wynajmujących letniska, pensjonaty, od koje i t. p
Ogłoszenia do „SŁOWA"
i do innych pism bardzo tanio załatwia
Biuro Reklamowe
St. Grabowskiego
ul. Barbarska 1. tel. 82.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 6 rewiru, W. Cichoń, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wiwulskiego 6 — 19, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Tartaki 34 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „M. S. Morgensztern" Tartak Parowy i składających siz z 10 metr. kub. desek różnych wymiarów, oszacowanych na sumę zł. 750.

Komornik (—) W. Cichoń.

DZWIĘKOWE KINO
CASINO
Wielka 47. Tel. 15-41.
Dziś! przepiękna operetka filmowa p. t. MUSISZ BYĆ MOJĄ Cudowny śpiew—Czarujaca muzyka—Efektowne tańce. Wszystko na tle artystycznej gry znakomitych gwiazd filmowych, uwodzicielsko uroczej **Alice Field**, niewysłowienie sympatycznego **Rogera Treville** i gwiazdora humoru francuskiego **Lucien Baroux'a**. Nad program: doskonałe dodatki dźwiękowe. **Ceny od 25 gr.** Początek o godz. 4, 6, 8, 10.15, w dnie świąt. o godz. 2 ej.

BILANS SUROWY
WILEŃSKIEGO PRYWATNEGO BANKU HANDLOWEGO SP. AKC.

AKTYWA. **na dzień 30 czerwca 1932 r.** **PASYWA.**

Kasa i sumy do dyspozycji		
a) gotowizna w kasie	127.259,64	
b) pozostałość w B-ku Polskim P. K. O. i B-kn Gosp. Kraj.	86.067,63	213.327 27
Waluty zagraniczne	—	501.780,12
Papiery wartościowe własne		
a) pożyczki państwowe	3 834,52	
b) papiery hipoteczne	704.740.54	
c) akcje	565.823,06	1 274 398,12
Banki krajowe	—	56.374,53
Banki zagraniczne	—	132.294,88
Weksle zdyskontowsne	—	2.072.854,96
Rachunki bieżące (salda debetowe)		
a) zabezpieczone	3.889 901,31	
b) niezabezpieczone	313 375,45	4.203 276,77
Pożyczki terminowe	—	215 228,47
Nieruchomości	—	623.656,—
Różne rachunki	—	861.675,22
Koszty, różnice kursowe i t. p.	—	287.800,75
Oddziały	—	1.114.076,95
Suma bilansowa		11.556.744.04
Udzielone gwarancje	—	174.368,—
Inkaso	—	728.809'29
		12.459 921,33

Kapitały własne		
a) zakładowy	2.500.000,—	
b) zapasowy	127.908,81	2 627.908,81
Wkłady		
a) terminowe	3.573.047,13	
b) à vista	2 208.131,12	5.781.178,25
Rachunki bieżące (Salda kredytowe) otwartego kredytu	—	29 565,19
Zobowiązania inkasowe	—	8.888,50
Redyskonto weksli	—	810.517,23
Banki krajowe	—	121 909,01
Banki zagraniczne	—	2.401,31
Różne rachunki	—	614,966,10
Procenty i prowizje różne	—	400.142,68
Oddziały	—	1.159 266,96
Suma bilansowa		11.556.744,04
Zobowiąz. z tyt. udz gwar.	—	174.368,—
Różni za inkaso	—	728.809,29
		12.459 921.33

OGŁOSZENIE

Magistrat m. Wilna poszukuje reflektantów na wydzierżawienie lokalu po kinematografie miejskim ,t. zw. sali miejskiej) przy ul. Ostrobramskiej nr. 5.

Bliższe informacje o warunkach dzierżawy otrzymać można w Kancelarji Głównej Magistratu (pokój 16) w godzinach urzędowych. Tamże składać oferty w zamkniętych kopertach do dn. 1-VIII. 1932 r. Jednocześnie z ofertą należy wpłacić kaucję w sumie 2000 zł.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą kosnerwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 6 rewiru, W. Cichoń, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wiwulskiego 6 — 19, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr. 8 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do M. Zamsztejgmana, f-my „Filharmonja" i składających się z 5 patefonów i 7 gitar oszacowanych na sumę zł. 710.

Komornik (—) W. Cichoń.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 6 rewiru, W. Cichoń, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wiwulskiego 6 — 19, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Mickiewicza 11 i Zarzecze 13, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości,, należących do Michała Wróblewskiego i składających się z urządzenia restauracyjnego i naczyń, oszacowanych na sumę zł. 1z87 gr. 50. Licytacja rozpocznie się o godz. 10-ej przy ul. Mickiewicza Nr. 11.

Komornik (—) W. Cichoń.

Lekarze

Dr. Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłcio. we. Wileńska 3, — od 8—1 i 4—8. Tel. 567

Lokale

Do wynajęcia
mieszkanie 5 pokoi z kuchnią na piętrze, ul. Stara 12 (Zwierzyniec)

POKÓJ umeblowany
do wynajęcia. Na piętrze. Osobne wejście. Artyleryjska 1 m. 3.

Do wynajęcia
umeblowany pokój, Dąbrowskiego 12 m. 3.

Zguby

Zgubiono prawo jazdy roweru Nr 1895 na imię Jana Stamula —unieważnia się.

POSZUKUJĄ PRACY

Młoda
inteligentna panna poszukuje pracy biurowej (b. pracowniczka komornika) lub też w braku tejże zajmie się dziećmi oraz domem. Posiada b. dobre referencje, usposobienie miłe. Warunki skromne. Może wyjechać do uzdrowiska ewent. majątku w niedalekim promieniu od Wilna. Oferty sub „Walka o życie" do Redakcji „Słowa".

Poszukuję pracy dozorcy domu lub jakiejkolwiek innej. Bazyljańska 4 m. 26. Olszamowski.

Panienka
która ukończyła w r. b. gimnazjum, poszukuje posady kasjerki, inkasentki i t.p. Może złożyć kaucję. Oferty do redakcji dla „13"

Nauczycielka gimnazjum języków niemieckiego i francuskiego przyjmie lekcje w szkole średniej prywatnej. Wiadomości Dąbrowskiego 12 m. 3, od 17 do 20-tej.

Student matematyki wyjedzie do majątku na kondycję na sierpień za utrzymanie. Łaskawe oferty w Adm. „Słowa" pod „A. B.

Młody inteligentny człowiek, poszukuje posady rolnej w maj. **pisarza, prowiantowego lub praktykanta rolnego**, również może prowadzić książki, posiada świadectwa ze szkół i praktyk odbytych, Ul Nieświeska 22-16 m. 7.

Młoda nauczycielka
wyjedzie na lato za b. skromnem wynagrodzeniem do dziecka od 7—10 lat. Świadectwo b. dobre. Wielka 27—3, od 11—1 godz.

Przygot.
do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. lipiec — sierpień, Sw. Jacka 5.

Student Politechniki Warszawskiej przygotowuje na wydz. mechaniczny i elektryczny (prawa Nowoświecki 1—6).

Francuskiego, konwersacji (specjalność wymowa, literatura) po powrocie z Paryża udziela dyplomowana nauczycielka W. Stefańska 23 m. 9.

Studentka poszukuje bezpłatnej praktyki farmaceutycznej, albo kondycji do dzieci za utrzymanie. Zgłoszenia ul. Zamkowa 24—3.

Dzielna ochmistrzyni, zdrowa, pracowita, skromne wynagrodzenie. Dobrze zna się na kuchni. Nowoświecka 7 a—7.

Kowal, dobry robotnik, pracowity, sumienny, — w ciężkich warunkach znajdujący się, szuka pracy od zaraz. Zgadza się na każde warunki. Żórawia 9 m. 1. Żyźniewski Jan

Tyle domów buduje się w Wilnie, czyż przy żadnym z nich nie znajdzie się praca dla wykwalifikowanego cieśli, solidnego człowieka pozostającego bez pracy? — Łaskawe zaofiarowania proszę kierować ul. Św. Ignacego 12 — 27, Baliński Michał.

Stolarz, dobry fachowiec ze świadectwami przyjmie pracę na skromnych warunkach. — Narunniec Klemens — Zaułek Lidzki 13.

Elektromonter znający dobrze swój fach, poszukuje pracy Zygmuntowicz Stefan, Mostowa 3.

Szewc poszukuje pracy przy warsztacie czy też samodzielnie. Może wyjechać na prowincję. Sokola 16. Hurczyn Stanisław.

Stolarz. Sumieny, pracowity prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję.— Czywilis Michał. Ponarska 45.

Stolarz podejmujący się każdej roboty — znający gruntownie swój fach, trzeźwy, — uczciwy, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Lwowska 30 m. 3. Zarakowski Rajmund.

Czeladnik szewcki, dobry fachowiec, ze skromnemi wymaganiami szuka zajęcia od zaraz, solidny, nie pije. Żórawia 6 m. 3— Aleksandrowicz Kazimierz

Między ulicą Słoneczną na Antokolu a gmachem poczty głównej zgubiono obrączkę ślubną ze znakami „1 II.1932". Uczciwego znalazcę uprasza się o odniesienie zguby pod adresem Słoneczna 11-a m. 1.

Cieśla, wykwalifikowany, z poleceniami podejmie się pracy w swojej specjalności, tanio. Robotę wykona solidnie. Tartaki 27 — Rajchinbach Józef

Ślusarz - mechanik pozostający bez pracy przyjmie posadę n skromnych warunkach — Pracowity, solidny, uczciwy. Dobry robotnik. Tokarska 6 m. 6. Zaniewicz Władysław

Ślusarz, dobry fachowiec, solidny, ze świadectwami, poszukuje pracy w zakresie swej specjalności. Siaskowicz Antoni Więzienna 2 m. 3

Wszelkie roboty druciarskie wykonuje tanio i solidnie Wyganowski Michał Bukowa 12.

B. FARDJOHN

Tajemnica Keithpool—Square

Dick odsunął krzesło, podniósł klapę i ujrzał w ciemnym otworze małą drabinę.

— Zejdę pierwsza, — komenderowała Sylwia—proszę dać świecę i iść za mną

Znaleźli się w niedużym kwadratowym pokoju, bez drzwi i okien.

— Weszłam przez ścianę, Dicku.

Mur był w tem miejscu wspólny dla dwóch sąsiednich domów.

— Chce pan wiedzieć jak? Proszę patrzeć.

Zbliżyła się do odartej i poplamionej ścian i popchnęła jedną z cegieł która upadła z hałasem do piwnicy sąsiedniego domu. Za pierwszą cegłą podążyła druga, potem trzecia... Z boku wyskoczył duży szczur. Dick wzdrygnął się, ale Sylwia roześmiała się tylko, nie przerywając roboty. Gdy otwór był dostateczny, przesunęła się do sąsiedniej piwnicy.

— Poczekaj Sylwio! — szepnął Dick — weź świecę!

Pod uderzeniem jego silnej ręki ustąpiły inne cegły, torując i jemu także drogę. Oboje byli za chwilę w piwnicy nieznajomego domu.

— Nietrudno, Dicku! prawda? Ale trzeba na wszelki wypadek odłożyć cegły na miejsce.

— Ja też tak myślę, — przytwierdziła spokojnie maleńka.

Wślad za swą małą przewodniczką, Dick wszedł po wąskich schodach na nieznany korytarz. Z korytarza drzwiczki prowadziły na podwórko z którego znów było wyjście na Keitpool - square.

— Ciesę się bardzo, że ten dom jest pusty — powiedziała Sylwia. — Musiałam koniecznie dostać się do domu Samuela Boyde.

— Poco? Czy miałaś nadzieję znaleźć tam ojca?

— Nie wiem sama, czego tam chciałam. Ale myślałeam, że może znajdę jakiś papierek, na którym będzie napisane, gdzie szukać ojca! Znowu śniłam tatusia. „Czy żyjesz tatusiu"? — zapytałam. — „Tak, żyję!" — odpowiedział. — Szukaj mnie na Keithpool - square!"

—Głupiutka Sylwio! Masz serce lwa w ciele myszki!

— Ja wiem, że jestem mała, ale kiedyś wyrosnę! Dobrze zrobiłam, że pokazałam panu to przejście, nieprawdaż, Dicku? Nie gniewa się pan na mnie?

— Nie, doskonale się sprawiłaś! Żałuję, że nie jesteś dorosłym mężczyzną. Prędkobyśmy razem rozwiązali tę zagadkę, która zawisła tak groźnie nad tylu niewinnemi ludźmi.

— My ją rozwiążemy, Dicku. Ach, gdyby pan widział, jak mama się męczy! Ale najgorsza... — zatrzymała się i skończyła po chwili... — to doktór Vensin. Dlaczego on mówi ciągle coś przeciw panu?

— Ja sam nie mogę tego zrozumieć. Nie mam do niego sympatji, ale muszę być sprawiedliwym. On jest dobry dla was.

— Tak, ale dlaczego?

— Ja sam nie wiem, kochanie.

— On był dziś w sądzie?

— Nie widziałem go dzisiaj. Ale był jego przyjaciel.

— Jaki przyjaciel?

— Doktór Pay. On zabił nam porządnego gwoździa do głowy.

— Co on powiedział, Dicku? Co on wie?

— To długa historja, opowiem ci innym razem.

— Proszę mi dać penny na gazetę, dobrze?

— Proszę, weź penny. — A teraz idźmy do domu. Trzeba uspokoić mamę.

— Ja sama pójdę, Dicku i powiem, że pan mnie spotkał i kazał wrócić.

— Dobrze.

Dziewczynka podniosła znów główkę i szepnęła:

— Proszę mnie pocałować, Dicku.

Pożegnali się wesoło przy drzwiach domu Samuela Boyde'a.

ROZDZIAŁ XXIX.
DUCH SAMUELA BODEY'A

O 10 godzinie wieczór doktór Pay siedział w swym gabinecie. Był zajęty przeglądaniem jakichś papierów, których część odkładał na bok, a część palił na kominku, patrząc zazdrosnym okiem czy jaki skrawek nie uniknie płomienia. Na stole stała butelka wina i dwa kielichy z delikatnego weneckiego szkła. Butelka leżała w koszyczku, wysłanym miękkim filcem, co dawało dobre świadectwo gatunkowi wina. Doktór Pay pił powoli, łykając po trochę wina z wyrazem smakosza. Weneckie kielichy harmonizowały doskonale z pozostałemi przedmiotami w pokoju: wspaniałe emalje, książki pięknie oprawne artystyczne drobiazgi na półkach i piękna porcelana w szafkach...

Skończywszy z paleniem papierów, dr. Pay złożył pozostawione dokumenty do szuflady, którą zamknął na klucz. Po tem znów namiętnym niemal ruchem podniósł kielich do ust. Wino mieniło się krwawą czerwienią poprzez cienkie szkło. W chwili, kiedy stawiał kielich na stół, z drzwiami rozległy się kroki i do pokoju wszedł dr. Vensin.

— Jak widzisz, przyjacielu, — rzekł, uśmiechając się szeroko, — jestem zawsze punktualny, zawsze niezawodny.

Oczy jego spoczęły na butelce z winem. Nie czekając zaprosin, nalał do drugiego kielicha. Dr. Pay pośpieszył napełnić swój i obaj wypili w milczeniu.

— Wspaniałe wino, — zachwycał się gość, oblizując usta, — bardzo kuszące, mogę powiedzieć: zbyt kuszące! Czy wypróbowałeś dzisiaj swego reflektoru?- błyskawicy?

— Wypróbowałem.

— I znów, bez rezultatów?

— Bez rezultatów.

Dr. Vensin podszedł do okna, a dr Pay podsunął bliżej parawan, z poza którego wyjrzał na ulicę.

— Patrz, — schwycił gościa za rękaw, — co tam widzisz?

— Absolutnie nic... Tylko cienie domów...

— Patrz uważniej.

— Nic nie widzę, — burknął rozgniewany Vensin, — a ty co widzisz?

Dr. Pay nie odpowiedział, ale podniósł do okna nieduże pudełko, otworzył je i skierował na przeciwległe okno. Błysnęło oślepiające światło magnezjowej błyskawicy.

— Boże! — cofnął się z przestrachem.

Błyskawica oświetliła w przeciwległem oknie ponurą postać Samuela Boyde.

ROZDZIAŁ XXX.
KLISZA.

Dr. Vensin nie dostrzegł jednak tego i ze zdziwieniem patrzył na przyjaciela.

— Co się stało? — szepnął z trwogą. — Co się stało? Zobaczyłeś kogoś w skwerze? Zapal światło.

Ręka jego błądziła po ścianie, szukając kontaktu. Dr. Pay chwycił ją i zatrzymał.

ROZDZIAŁ XXXI.
NARADA RODZINNA.

Następnego dnia rano cała rodzina Robsonów siedziała przy śniadaniu, oczekując na Dicka, który nie nocował w domu. Nie dał też znaku życia, ale wszyscy wiedzieli, że przyjdzie natychmiast, gdy będzie mógł. Noc przeszła prawie besennie, tylko Reginald był silniejszy i pełen sił i energji.

— Postanowiliśmy z Betty wyznaczyć nagrodę pieniężną dla tego, kto znajdzie zbrodniarza—oznajmił Reginald.

— To dobra myśl, — pochwalił inspektor Rob. — Ale na nieszczęście, to rzadko pomaga sprawie. Ale oto i Dick, jakby z nieba spadł!

Na widok jego wesołej, uśmiechniętej twarzy niktby się nie domyślił, że spędził noc bezsennie. Słysząc o decyzji Reginalda, uścisnął mu rękę gorąco.

— Doskonała myśl. Ja na waszem miejscu poszedłbym jeszcze dalej: wyznaczając dwie nagrody. Jedną dla tego, kto wskaże mordercę, a drugą dla tego, kto znajdzie Abla Deatha. Jeżeli pozwolicie, każę wydrukować zaraz afisze z ogłoszeniami o nagrodach. Ale wpierw chciałbym opowiedzieć parę nowin. Przyszedłbym wcześniej, gdybym nie spotkał maleńkiej Sylwi Death. To zuch! Wiecie co ona wczoraj znalazła? Okazuje się, Reginaldzie, że z domu twojego ojca jest ukryte przejście do sąsiedniego domu. Jestem zachwycony tem odkryciem. Pamięta wujaszek, jak ona mówiła nam wtedy w nocy, kiedy była mgła, tym swoim zachrypniętym głosikiem: „Znajdziecie tatusia, prawda?!' A teraz jestem przekonany, że ona sama go znajdzie i zrobi kawał nam wszystkim: policji i detektywom! Zuch dziewczynka! Ale co najważniejsze, że ona widziała wczoraj doktora Vensina z kims, kto odegrywa ważną rolę w procesie.

(D. C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.